

Nr 19

Jesień 2015

6, quai d'Orléans

Pismo informacyjne Towarzystwa Historyczno-Literackiego



STR. 3



STR. 4



STR. 23

SŁOWO PREZESA

Niniejszy numer pisma „6, Quai d'Orléans” jest poświęcony działalności kulturalnej i naukowej Towarzystwa Historyczno-Literackiego w 2014 roku.

Należy podkreślić, że podobnie jak w roku 2013, program wydarzeń zorganizowanych w Bibliotece Polskiej w Paryżu w roku 2014 był bardzo bogaty – i mamy nadzieję, że będzie równie bogaty w roku 2015.

W 19-tym numerze „6, Quai d'Orléans” nie prezentujemy oczywiście wszystkich wydarzeń, niemniej czytelnicy znajdą wybór tekstów prezentujący działalność THL-u w 2014 r. (warto przypomnieć, że we wspomnianym roku odbyło się sześćdziesiąt jeden imprez wysokiej rangi).

Z żalem pragnę zaznaczyć, że w tym numerze nie zostały uwzględnione dwie ważne konferencje poświęcone istotnym polskim rocznicom:

- setnej rocznicy wybuchu Pierwszej Wojny Światowej, która doprowadziła do odrodzenia niepodległej Polski;

- siedemdziesiątej rocznicy bohaterskiego i tragicznego Powstania Warszawskiego, za które Polacy drogą zapłacili, a które stało się symbolem dążenia do wolności i suwerenności Polski.

Pragnę serdecznie podziękować wszystkim tym, którzy pomogli zrealizować nasz program kulturalny i naukowy w 2014 r.; a także tym, którzy przygotowali artykuły do niniejszego numeru „6, Quai d'Orléans”.

Specjalne podziękowania kieruję do pani Anny Lipińskiej, która koordynowała dwujęzyczną edycję tego numeru.

Na zakończenie składam gorące podziękowania tym, którzy wspierają działalność THL-u, a szczególnie Fundacji Zygmunta Zaleskiego w Amsterdamie, Ministerstwu Nauki i Szkolnictwa Wyższego w Polsce, Polskiej Akademii Umiejętności, Ambasadzie Polskiej we Francji, a także hojnym darczyńcom.

■ Kazimierz Piotr Zaleski



© B. Skrzypek

Ewa Niemirowicz, wieloletnia niezawodna Asystentka Prezesa Towarzystwa Historyczno-Literackiego, opuściła nas w sierpniu 2014 r.

Odejście Ewy Niemirowicz jest wielką stratą dla Towarzystwa Historyczno-Literackiego/Biblioteki Polskiej w Paryżu, dla jej przyjaciół, a także i dla mnie. Kiedy myślę o Ewie, pierwsze słowo, które mi przychodzi na myśl to – odwaga.

Ewa niezwykle dzielnie walczyła z okrutną chorobą, która dotknęła ją wiele lat temu. Jak tylko jej stan na to zezwalał, powracała do pracy z nadzwyczajną energią i determinacją. Ze szczególnym entuzjazmem angażowała się w organizację imprez muzycznych w imieniu THL-u.

Nigdy nie popadła w rezygnację ani gorycz. Potrafiła nawiązać przyjaźnie z koleżankami, które dzieliły z nią biuro, z wieloma członkami naszego stowarzyszenia, jak również z osobami nie będącymi członkami THL-u. Jestem pewien, że te przyjaźnie były ważne w tym trudnym okresie jej życia.

Ewa miała silną osobowość i silny charakter. Nie wahała się mówić, co myślała; nawet jeśli nie podobało się to jej rozmówcom.

Ewa była lojalna. Gdy decyzja została podjęta, broniła jej, jakby to była jej własna decyzja.

Ewa była również hojna. Jej szczodrość była widoczna w jej pracy, w jej relacjach z przyjaciółmi, a także w fakcie, że nie wahała się angażować na zasadzie wolontariatu i z właściwym sobie dynamizmem w przedsięwzięcia dla interesu ogólnego. Mam tutaj szczególnie na myśli inicjatywę, którą podjęła z kilkoma przyjaciółmi THL-u, aby stworzyć serię wykładów zatytułowanych „Proszę, narysuj mi Polskę”. Głównym celem tego cyklu było zapoznanie młodego pokolenia z literaturą, historią i kulturą polską.

Warto też wspomnieć o innej inicjatywie, również dotyczącej historii i kultury polskiej, mianowicie o Biuletynie „Pamięć i tożsamość”, współredagowanym przez Ewę w ramach publikacji THL-u.

Odejście Ewy wywołuje wśród członków THL-u, wszystkich jej przyjaciół, a szczególnie u mnie, uczucie wielkiej pustki.

■ Kazimierz Piotr Zaleski



Obrazy namalowe przez Ewę Niemirowicz, zaprezentowane podczas wystawy, która odbyła się w BPP od 8 do 15 marca 2014 r.

1. Słonecznik;
2. Bajka;
3. Las w Bommiers: brzozy i wrzosy.

BIBLIOTEKA POLSKA W PARYŻU W SENACIE RZECZPOSPOLITEJ POLSKIEJ

Towarzystwo Historyczno-Literackie wraz z Komisją Spraw Emigracji i Łączności z Polakami za Granicą zorganizowały w dniu 4 listopada 2014 r. w Senacie w Warszawie konferencję zatytułowaną „Biblioteka Polska w Paryżu – skarbnica kultury narodowej”.



1. Konferencja „Biblioteka Polska w Paryżu – skarbnica kultury narodowej”;
2. Od lewej do prawej: Dyrektor Departamentu Dziedzictwa Kulturowego Jacek Miler, Profesor Kazimierz Piotr Zaleski, Marszałek Senatu Bogdan Borusewicz, senatorowie Andrzej Person, Michał Seweryński i Profesor Franciszek Ziejka;
3. Prezentacja Profesora Kazimierza Piotra Zaleskiego.

© Michał Józefaciuk/Senat RP

Marszałek Senatu Bogdan Borusewicz, który zainaugurował warszawskie spotkanie, zwrócił uwagę słuchaczy na fakt, jak niewiele na świecie jest polskich instytucji o tak długiej tradycji działania, jak Towarzystwo Historyczno-Literackie i Biblioteka Polska w Paryżu. Marszałek oddał cześć rodakom na emigracji za utworzenie tego ośrodka, a także podziękował francuskim władzom za umożliwienie jego funkcjonowania.

Profesor Kazimierz Piotr Zaleski, prezes THL-u i dyrektor Biblioteki, przybliżył zebrany uczestnikom historię tych miejsc. Nawet jeśli większość naszych czytelników zna tę przeszłość, wydaje nam się, że warto przytoczyć tutaj najważniejsze fakty przedstawione przez prof. Zaleskiego, który nakreślił historię Towarzystwa Historyczno-Literackiego. Zostało ono założone przez Polaków, którzy opuścili kraj po klęsce powstania listopadowego i osiedlili się w Paryżu. W 1832 r. powołali oni polską instytucję, której prezesem został Adam Jerzy Czartoryski. Do jej członków należeli m.in. Adam Mickiewicz, Juliusz Słowacki, Zygmunt Krasiński, Cyprian Norwid, Fryderyk Chopin, Joachim Lelewel, generał Henryk Dembiński, generał Józef Dwernicki, markiz de La Fayette i David d'Angers. Uroczyste otwarcie Biblioteki Polskiej odbyło się 24 marca 1839 r. i jej pierwszym dyrektorem został Karol Sienkiewicz. Ze składek polskich emigrantów w 1853 r. zakupiono XVII-wieczny pałac przy 6 quai d'Orléans, na Wyspie św. Ludwika, który do dzisiaj jest siedzibą Biblioteki. W 1866 r., na mocy dekretu cesarza Napoleona III, Towarzystwo i podlegająca mu Biblioteka Polska uzyskały status instytucji użyteczności publicznej. W 1893 r. Bibliotekę przekształcono w Stację Naukową Akademii Umiejętności. Profesor Kazimierz Piotr Zaleski

przypomnił również, że THL pełnił także funkcję Instytutu Polskiego w latach 1926–39. W okresie międzywojennym część zbiorów została przekazana muzeom w Polsce, m.in. Muzeum Narodowemu w Warszawie. Do kraju trafiło wówczas około 60 tys. tomów, a także 32 tys. rysunków i grawiur, wśród nich dzieła Rembrandta i Dürera. Podczas II wojny światowej, po kapitulacji Francji w czerwcu 1940 r., najcenniejsza część zbiorów została ewakuowana przez pracowników Biblioteki. Niestety resztę kolekcji wywieźli Niemcy, niszcząc jednocześnie budynek. Biblioteka wznowiła działalność w listopadzie 1944 r., a Towarzystwo Historyczno-Literackie zostało reaktywowane w 1946 r. Po wojnie rozpoczął się okres konfliktu instytucji z rządem PRL. Biblioteka działała normalnie, jednak wciąż borykała się z problemami finansowymi: nie mogąc liczyć na wsparcie rządu polskiego, opierała się wyłącznie na dotacjach osób prywatnych i fundacji. Relacje z władzami w kraju zostały nawiązane dopiero po 1989 r. Również stan własności budynku Biblioteki został wówczas uregulowany i przeprowadzono jego gruntowny remont, zakończony w 2004 r. Wyremontowany i znacznie zmodernizowany budynek pozwolił na rozwinięcie różnorodnych form aktywności. Obecnie nasz program jest bardzo bogaty, organizowane są liczne wykłady, konferencje, sympozja, koncerty i wystawy. Jak podkreślił na zakończenie profesor Kazimierz Piotr Zaleski, aktualną rolą Towarzystwa Historyczno-Literackiego jest szerzenie we Francji kultury polskiej i bycie jednocześnie strażnikiem pamięci historycznej, zgodnie ze słowami Czartoryskiego o obowiązku emigracji: „być na zewnątrz okiem kraju, jego rzecznikiem wobec opinii publicznej i władz rządowych”. >>>

W swoim wystąpieniu profesor Franciszek Ziejka, reprezentujący PAU, uświadomił zebranym, że Biblioteka Polska jest największą i najcenniejszą skarbnicą polskiej kultury narodowej za granicą. Dziś w Bibliotece znajduje się ponad 220 tys. woluminów: książek (w tym inkunabułów i starodruków), rękopisów, rycin, map i atlasów, a także szereg obrazów, rzeźb, plakatów, medali i monet. W gmachu Biblioteki działają trzy muzea: Adama Mickiewicza, założone w 1903 r., Fryderyka Chopina i Bolesława Biegasa. W 2013 r., jak wspominał kończąc swoją wypowiedź profesor Ziejka, XIX-wieczne kolekcje Biblioteki Polskiej zostały wpisane do międzynarodowego rejestru UNESCO „Pamięć świata”. Profesor Michał Seweryński, przewodniczący Komisji Praw Człowieka, Praworządności i Petycji, podkreślił, że konferencja w Senacie RP uwydatniła zasługi Biblioteki Polskiej w Paryżu, przyczyniając się do promowania w Polsce jej działalności, która niestety znana jest tylko wąskiemu kręgowi osób. Należy żywić nadzieję, że konferencja będzie ważnym sygnałem przypominającym polskiej opinii publicznej o istnieniu na emigracji instytucji, która pracuje dla polskiej historii i kultury, a także dla interesów Polski.

Konferencja została uzupełniona i zilustrowana wystawą, przedstawioną w Senacie przez p. Ewę Rutkowską, o historii i skarbach Biblioteki w Paryżu. Ekspozycja ta wzbudziła duże zainteresowanie polskiej publiczności i powstał plan, aby została ona pokazana także w innych miastach Polski.

■ Anna Lipińska



Wystawa Biblioteka Polska w Paryżu – skarbnica kultury narodowej
© Michał Józefaciuk/Senat RP

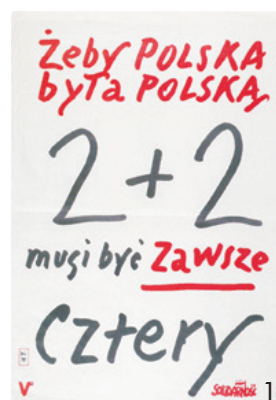
HISTORIA

- 1989: HISTORYCZNE NEGOCJACJE OKRĄGŁEGO STOŁU MIĘDZY PRZEDSTAWICIELAMI WŁADZY KOMUNISTYCZNEJ A OPOZYCJĄ DEMOKRATYCZNĄ W POLSCE

29 listopada 2014 r. BPP zorganizowała debatę zatytułowaną „25 lat Okrągłego Stołu. Pokojowa droga do wolności”.

„Okrągły stół”, to według słownika spotkanie, na którym wszyscy są równi i starają się w zgodzie rozwiązywać spory. Było to wydarzenie bez precedensu w bloku krajów komunistycznych! Następnym Okrągłego Stołu, którego obrady trwały w Warszawie od 6 lutego do 4 kwietnia 1989 r., były radykalne zmiany, które zaszły nie tylko w Polsce, ale w całym bloku wschodnim, mające decydujące znaczenie dla przyszłej historii Polski, Europy i świata. Genezę Okrągłego Stołu należy upatrywać zarówno w ówczesnej, wewnętrznej sytuacji Polski związanej z wzrostem napięć społecznych w 1988 r., jak i w sytuacji zewnętrznej, zaistniałej wraz z dojściem do władzy w ZSRR Michała Gorbaczowa i wprowadzaniem

przez niego „Głasności” i „Pierestrojki”. Mające za cel przygotowanie gruntu pod Okrągły Stół rozmowy PZPR i opozycji – przede wszystkim Lecha Wałęsy – wraz z udziałem przedstawicieli Kościoła, rozpoczęły się już w sierpniu 1988 r. Część opozycji, negując jakąkolwiek możliwość układania się z komunistami, była przeciwna idei Okrągłego Stołu. Podobnie, nie mieli łatwego zadania, będący po drugiej stronie, reformatorzy i liberałowie partyjni. W końcu,



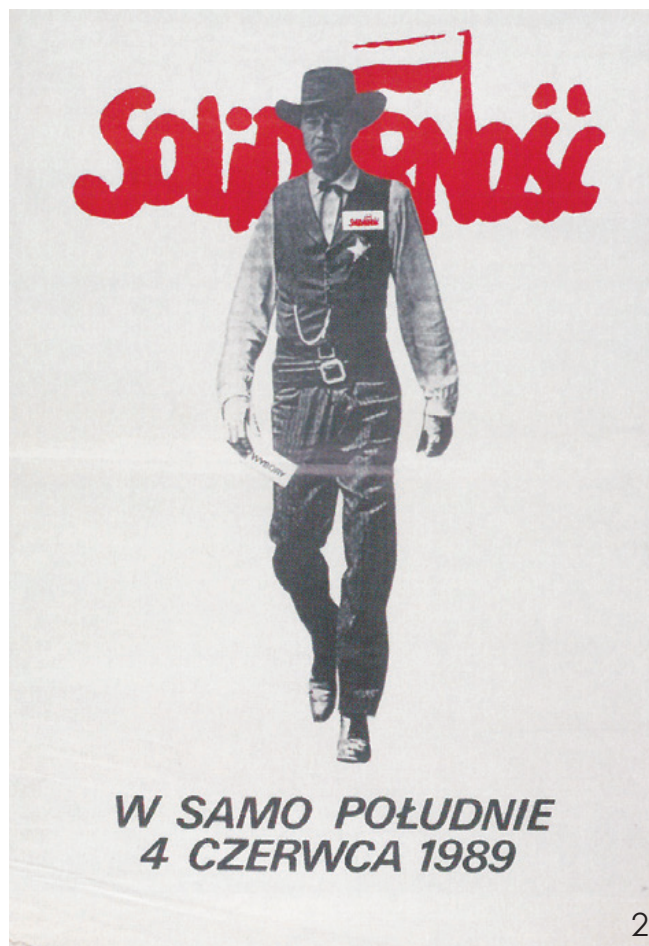
po trudnych, wielokrotnie przerywanych rozmowach wstępnych i zmianach personalnych w Biurze Politycznym PZPR, 6 lutego 1989 r. rozpoczęły się właściwe negocjacje. Dotyczyły trzech zagadnień: polityki ekonomicznej i społecznej, reform politycznych i wprowadzenia pluralizmu związkowego. Za główne osiągnięcia Okrągłego Stołu można uważać zmianę systemu politycznego wraz z powstaniem „kontraktowego” Zgromadzenia Narodowego składającego się z Sejmu i Senatu i ustanowieniem funkcji Prezydenta, wybieralnego na 6 lat przez Zgromadzenie Narodowe oraz legalizację Związku Zawodowego „Solidarność”. Wypracowany kompromis, polegający na „kontraktowych” wyborach – gwarantujących władzy 65% mandatów w Sejmie – z pewnością legł u podstaw udanej transformacji politycznej. W wyborach parlamentarnych 4 i 18 czerwca 1989 r. opozycja odniosła niekwestionowane zwycięstwo zdobywając wszystkie możliwe mandaty, czyli 35% w Sejmie i 99% w Senacie. Zgromadzenie Narodowe uzyskało rozszerzone uprawnienia związane z likwidacją Rady Państwa, a wynik wyborów pozwolił parlamentarnej mniejszości na ewentualne blokowanie prac legislacyjnych.

I tak właśnie 4 czerwca 1989 r. został odnotowany, jako dzień początku końca komunizmu w Polsce, a potem i w Europie, czego aktem ostatecznym było zburzenie Muru Berlińskiego 9 listopada tego samego roku. Jacek Kuroń, emblematyczna postać opozycji demokratycznej, poseł w pierwszym sejmie kontraktowym i Adam Michnik, również poseł, ale i redaktor naczelny „Gazety Wyborczej” (dziennika „Solidarność” także wynegocjowanego przy Okrągłym Stole), rozpoczęli kampanię „Wasz Prezydent, nasz Premier”: Generał Wojciech Jaruzelski został wybrany Prezydentem Rzeczypospolitej jednym głosem przewagi, a Tadeusz Mazowiecki 9 września 1989 r. zapisał się w Historii jako Pierwszy niekomunistyczny Premier w komunistycznym kraju.

25 lat później, w celu przypomnienia tych ważnych wydarzeń, Biblioteka Polska w Paryżu i Stowarzyszenie „Solidarność Francja Polska”, zorganizowały debatę pt. „Pokojowa droga do wolności”, z udziałem architektów, uczestników i świadków Okrągłego Stołu. W dyskusji wzięli udział: posłanka i minister w Kancelarii Prezydenta Barbara Labuda; historyk, profesor Henryk Samsonowicz, uczestnik obrad Okrągłego Stołu, rektor Uniwersytetu Warszawskiego, minister edukacji; socjolog, profesor Marek Ziółkowski, vice marszałek Senatu. Debatę moderowali: była doradczyni Pałacu Elizejskiego do spraw europejskich w latach 1988-1992 Sophie-Caroline de Margerie oraz prezes, założonego w 1980 r. we Francji, dla wsparcia „Solidarność” w Polsce, Stowarzyszenia „Solidarność Francja Polska”, Karol Sachs. Projekcja filmu autorstwa George’a Minka i Virginie Linhart: *Polski cud. Wyjście z komunizmu: wielkie negocjacje*, była znakomitą wprowadzeniem do debaty, zwłaszcza, że obecna na Sali Barbara Labuda jest jedną z głównych

bohatek filmu.

W dyskusji, zabrał także głos z sali historyk, profesor Karol Modzelewski, senator, ważna postać polskiej opozycji od lat 60, wieloletni więzień polityczny. To on zaproponował nazwę „Solidarność” dla Związku Zawodowego, którego był też pierwszym rzecznikiem prasowym.



1. Henryk Tomaszewski, *Żeby Polska była Polską. 2+2 musi być zawsze 4. Wybory. Solidarność*, Warszawa, 1989 r.;
2. Tomasz Sarnecki, *Solidarność. W samo południe 4 czerwca 1989 r.*, druk n. n., 1989 r.

Kolekcje THL/BPP

Polski Okrągły Stół po dzień dzisiejszy pozostaje modelem dla udanej transformacji ustrojowej, której efektem było powstanie w ciągu dwóch lat Trzeciej RP, która przestawiła kraj na gospodarkę rynkową, zrealizowała przystąpienie do NATO i do Unii Europejskiej. Zostało to przeprowadzone bez rozlewu krwi, w demokratycznym procesie, którego praworządności, uczciwości i transparentności nikt nie ośmielał się kwestionować. Należy oddać należną cześć architektom Okrągłego Stołu.

■ Krystyna Vinaver & Karol Sachs

• FRANCUSKI KRZEWICIEL SŁAWY I PAMIĘCI POLSKIEGO KRÓLA – PHILIPPE DUPONT
AUTOR *PAMIĘTNIKÓW HISTORII ŻYCIA I CZYNÓW JANA III SOBIESKIEGO*

Fragmety wykładu profesora Daniela Tolleta, wygłoszonego 6 listopada 2014 r. w BPP w ramach cyklu „Polacy w kulturze i cywilizacji francuskiej”.

Polacy usiłowali nadać bitwie pod Wiedniem (12 września 1683 r.) rangę, jaką przypisywano zwycięstwu pod Lepanto. Tymczasem, od chwili zniesienia oblężenia tureckiego pod wodzą Kara Mustafy cesarz Leopold I i jego generał, książę Karol Lotaryński, ustawicznie deprecjonowali wizerunek polskiego króla; z kolei Watykan, chcąc podtrzymać istnienie Ligi Świętej, obrał strategię pojednawczą. Wiążąca się z tym walka na oszczerstwa, która miała potrwać do końca XVIII w., zmieniła na przestrzeni czasu sam przedmiot sporu – z obrony chwały Jana III na apologię polskiej wolności słowa. Dla złagodzenia katastrofalnej opinii nadanej królowi przez *Anegdoty o Polsce i sekretne dzienniki rządów Jana III Sobieskiego* opublikowane w 1699 przez François-Paulina Dalayraka, pod koniec XVII w. Philippe Dupont podjął się redakcji *Pamiętników historii życia i czynów Jana III Sobieskiego*, dzieła które światło dzienne miało ujrzeć dopiero pod koniec XIX w.

Mimo to, ta znakomita rozprawa, broniąca dobrego mienia i sławy Jana III Sobieskiego, odegrała w historii rolę znaczącą. Ksiądz Gabriel François Coyer SJ (1707-1782), wychowawca Godfryda de la Tour, wnuka Jana III, spisał w 1761 r. *Historię Jana III Sobieskiego*. Coyer już we wstępie podkreśla wartość jednego ze źródeł, na których opiera swój wywód (nie precyzując przy tym miejsca ani okoliczności, w jakich miałyby się z nim zetknąć):

„W części poświęconej militarium inspirowałem się rękopisem francuskiego oficera w służbie polskiej. Ów oficer, Dupont, naczelny inżynier artylerii i dowódca kampanii dragonów podążał za swoim bohaterem w jego podbojach (...) nie będąc ani Polakiem, ani poddanym Księcia, którego historię opisuje, nie podlegał narodowym uprzedzeniom, ani ślepego kultowi mistrza (...).”

Pod wpływem argumentów Duponta, Coyer w swym dziele pomija milczeniem *Anegdoty* Dalayraka, tworząc tym samym „barwny portret poniżonego bohatera”. Dzieło Coyera kreuje portret Sobieskiego jako postaci światłej, o doskonałym obyciu. Władze francuskie oceniły dzieło jako buntownicze i nałożyły na nie cenzurę, stąd decyzja o ostatecznym wydaniu go w Amsterdamie; egzaltacja z jaką prezentowano tam polskie hasła republikańskie, głoszące wolność i tolerancję, okazały się niemożliwe do przyjęcia na gruncie francuskim. Niemniej pierwszy rozbiór polski (w roku 1772) przywrócił dziełu Coyera należną mu rangę; co istotne, jego treść została zawłaszczona przez kawalera Louis de Jaucourta, współtwórcę

Encyklopedii. Mimo to, rękopis zachowany w Aix-en-Provence realizuje pierwotne zamierzenie autora, jakim było zachowanie dobrego mienia Jana III Sobieskiego. Z tej perspektywy zrozumiałym staje się, iż arystokrata i protektor poznański Edward Raczyński (1786-1845) zlecił przepisanie z biblioteki miejskiej w Aix-en-Provence *Dzienników Philippe’a Duponta* dwóm polskim emigrantom, Piotrowskiemu i Łempickiemu. Po ponad dwustu latach od odsieczy wiedeńskiej, okresu w którym władze rosyjskie zakazywały pisania o Janie III Sobieskim i dziełach Matejki, Ignacy Janicki przygotował wydanie tekstu i zadbał o jego druk w Warszawie. Publikacja pracy w języku francuskim nie zaniepokoiła władz rosyjskich, w czasie gdy dyplomatyczne związki między III Republiką i Imperium carskim zaczęły się zacieśniać.

■ Magdalena Bazeli

PHILIPPE DUPONT urodził się co najmniej kilka lat przed rokiem 1650. W 1671 r. przyjechał do Polski, gdzie służył w armii, początkowo pod dowództwem hetmana, później króla, Jana Sobieskiego, w czasie jego kampanii w latach 1673-1676. Dupont był również obecny w Wiedniu, gdzie został oddelegowany przez króla do zaanonsowania zwycięstwa królowej Marii Kazimierze d’Arquien. Po okresie wiedeńskim, pełni funkcje komendanta w czasie bitew przeciwko Turkom – pod Parkanami, i innych. Przedstawia się jako „naczelny inżynier artylerii”, a w roku 1685 otrzymuje indygenat. Dwa lata później, zostaje oddelegowany do negocjacji z Turkami w Kamieńcu Podolskim. Korzysta z pobytu, notując szczegóły fortyfikacji, co okazuje się dla niego niefortunne – ostatecznie pasza nie pozwala mu na wyjazd. Po uwolnieniu w 1688 r. Dupont wypełnia misję dyplomatyczną w Brandenburgii, następnie aranżuje małżeństwo królewicza Jakuba Sobieskiego i Ludwiki Karoliny Radziwiłł. Zostaje wysłany do Wersalu, w tym samym roku bierze udział w oblężeniu Philippsburga, miejsca bronionego przez hrabiego Maksymiliana von Starhemberga i francuskie wojska oblężnicze dowodzone przez Vaubana. W drodze do Polski zostaje zatrzymany przez wojska cesarskie w Pradze jako szpieg francuski. Bierze udział w negocjacjach w Sztokholmie kwestii spornych Bałtyku, reprezentując Polaków, udaje się do Polski dzięki pomocy Jeana Barta. Po śmierci króla Dupont powraca do Francji, gdzie do 1698 r. pozostaje na służbie u królowej.

• PRZEDWIOŚNIE DZISIAJ...

W dniach 20 i 21 listopada 2014 r. dwie instytucje, Towarzystwo Historyczno-Literackie i Ośrodek Kultury Polskiej na Sorbonie zorganizowały wspólnie spotkanie poświęcone *Przedwiośniu* Stefana Żeromskiego z udziałem wybitnych profesorów: Dariusza Gawina (Polska Akademia Nauk w Warszawie), Andrzeja Mencwela (Uniwersytet Warszawski), Michela Masłowskiego (Sorbona), Włodzimierza Boleckiego (Polska Akademia Nauk w Warszawie), Przemysława Czaplińskiego (Uniwersytet im. Adama Mickiewicza w Poznaniu) oraz Tadeusza Lubelskiego (Uniwersytet Jagielloński w Krakowie).



1. Anonimowe, *Potwór bolszewicki* (ulotka antybolшевicka), 1920 r., druk i wydawnictwo „Żołnierz Polski”, Warszawa;
 2. Piotr Danva, *Wróg nadchodzi – Patrz co niesie!*, 1920 r., druk n. n.;
 3. Anonimowe, *Wolność bolszewicka*, 1920 r., Zakład Litograficzny Władysława Głowczewskiego, Warszawa.
- Kolekcje THL/BPP

Przybliżenie słuchaczom francuskim tej wielkiej, polskiej powieści powstałej w 1925 r. i dotąd nie przetłumaczonej we Francji było prawdziwym wyzwaniem dla organizatorów. Nieocenioną pomocą okazała się prezentacja dwóch filmów Wojciecha Solarza (1981 r.) i Filipa Bajona (2001 r.) opatrzonych w napisy francuskie. O projekcie trzeciego filmu opowiadał barwnie Tadeusz Lubelski, przedstawiając historię perypetii Andrzeja Wajdy, który już dużo wcześniej (w 1965 r.) rozpoczął pracę nad adaptacją filmową *Przedwiośnia*. Film, mimo licznych starań, nigdy nie ujrzał światła dziennego! Wizja Wajdy okazała się zbyt śmiała, wieloznaczna, nie odpowiadała narzuconym kryteriom. Dramatyczna historia tych niepowodzeń stanowi cenny przyczynek do recepcji polskich arcydzieł, które w ustroju totalitarnym padały ofiarą cenzury.

Obrady pokazały, że aktualność *Przedwiośnia* narzuca się dzisiaj bardziej niż kiedykolwiek. Nowe propozycje odczytań powieści odchodziły od stereotypowych ujęć dzieła Żeromskiego narzuconych w epoce komunizmu. Prelegenci mieli pełną świadomość, że każda jednostronna interpretacja może wypaczyć intencje Autora. Na pierwsze miejsce wysuwał się kontekst historyczny (I wojna światowa, rewolucja

bolszewicka, wojna polsko-sowiecka), lecz najbardziej nowatorskie okazały się próby ujęcia *Przedwiośnia* w perspektywie problemów współczesnych, takich jak kryzys wielkich ideologii, pogłębiająca się przepaść pokoleniowa, ogólne uczucie rozczarowania i... brak wizji przyszłościowej.

Pod tym właśnie kątem spojrzal na powieść Żeromskiego Dariusz Gawin, porównując postać Cezarego Baryki, głównego bohatera *Przedwiośnia* z Czarowicem, protagonistą dramatu *Róża* powstałego kilkanaście lat wcześniej. Oba młodych zapaleńców zbliża poczucie sprawiedliwości, wrażliwość na krzywdę społeczną i wszelkie ubóstwo, lecz oddala ich odmienny kontekst historyczny: Czarowic, bohater sprzed rewolucji łączył bez trudu ideały społeczne i patriotyczne, natomiast Cezary, który przeszedł przez doświadczenia wojenne i rewolucyjne, dostrzega ich tragiczną nieźorność. Jak słusznie zauważył Gawin, dla Żeromskiego tworzenie niezależnego państwa polskiego było zadaniem dużo trudniejszym niż przeszło stuletnia walka o niepodległość! Uwaga ta dotyczyła przede wszystkim sytuacji patriotów lewicowych, którzy po rewolucji wpadli w pułapkę historii. Temat ten ciekawie rozwinął Włodzimierz Bolecki, zastanawiając się nad obsesyjną wręcz ciągłością idei komunistycznych w polskiej, >>>

powieści XX w. poczynając od *Oziminy* Wacława Berenta (1911) aż po *Pożegnanie jesieni* Witkacego (1927), *Zniewolny umysł* Czesława Miłosza (1956) i *Lewą wolną* Józefa Mackiewicza (1965). Badacz nie ograniczył się jednak do analizy czysto literackiej. Argumentacji do swoich tez szukał w sposób empiryczny, nawiązując do pasjonującej korespondencji Żeromskiego z Julianem Marchlewskim, polskim lewicowcem, którego przejście na stronę rewolucji sowieckiej stanowi dowód, że między egzaltowanym idealizmem politycznym i ideologiczną alienacją, linia podziału jest czasem nikła, i to nie tylko w literaturze, ale także... w życiu. Andrzej Mencwel skomentował te przemiany w kilku zdaniach, rozróżniając w dziele Żeromskiego dwie koncepcje rewolucji: pierwszą, opartą na imperatywach moralnych i drugą zgodną z nauką Lenina: rewolucja – „sama w sobie jest imperatywem”... Głównym jednak komponentem wystąpienia warszawskiego badacza była słynna metafora „szklanych domów”, symbolizująca w *Przedwiośniu* marzenie o Polsce nowoczesnej. Mencwel interesująco ją zestawiał z „kryształowym pałacem” z londyńskiej wystawy z 1851 r., który zainspirował między innymi Dostojewskiego! O ile jednak dla autora *Zapisków z podziemia* iluzyjność „kryształowego pałacu” była wyrazem krytyki nowoczesności skierowanej do Zachodu, o tyle dla Żeromskiego „szklane domy” były – jak określił Mencwel – „mirażem polsko-polskim”, utopią na użytek wewnętrzny, która przysłoniła kwestię konieczności transformacji społecznych. Jeszcze inaczej spojrzal na *Przedwiośniu* Przemysław Czapliński, wybitny krytyk poznański, który podkreślił za Rudolfem Kjellénem, rolę „ciała masowego”, które w epoce współczesnej staje się substytutem dawnej sakralnej wizji świata. Obrazy rewolucji w *Przedwiośniu* ilustrują ten charakterystyczny dla nowoczesnej cywilizacji „nieobliczalny wybuch energii” i masowych popędów, z którymi zderza się indywidualna podmiotowość.

Pomysłowość analizy Czaplińskiego ujawniła się także w ciekawym porównaniu trzech głównych bohaterów *Przedwiośnia* będących wcieleniem trzech odmiennych postaw ideowych: Cezarego – człowieka o nieustalanej tożsamości, Gajowca – ostrożnego reformatora oraz Lulka – trockisty i wywrotowca. Badacz dopatrywał się w tej triadzie niezwykle ciekawej analogii z Castorpem, Settembrinim i Naphtą – symboliczną trójcą bohaterów z *Czarodziejskiej góry* Manna.

Jeszcze odważniejsze paralele literackie zaproponował Michał Masłowski porównując Cezarego nie tylko do polskich bohaterów romantycznych „pozwalających tłumowi zdobywać godność”, ale także do Camusowskiego „człowieka zbuntowanego”. Jednocześnie badacz poruszył kwestię recepcji powieści Żeromskiego, która wzbudziła nową falę zainteresowań w okresie Solidarności. Na dowód prelegent przytoczył krążącą w tym czasie pogłoskę, że generał Jaruzelski „porównuje się” do ugodowego z natury Gajowca, a Michnik – do buntowniczego Cezarego! „Czyżby to było ostatnie pokolenie zdolne się utożsamiać z bohaterami Żeromskiego?” – zapytywał Michał Masłowski. Odpowiedź „nie wprost” przyniósł Włodzimierz Bolecki, wymyślając historię współczesnego sobowtóra Cezarego, który nie odnajduje się w otaczającym świecie. Słucha obojętnie, gdy inni rozprawiają „o korupcji i nepotyzmie w administracji państwowej, o kłamstwach polityków” i „konieczności obalenia reżimu”. Ale „pewnego dnia, gdy dowiaduje się, że policja zastrzeliła chłopaka z sąsiedniej dzielnicy albo znaleziono jego zwłoki na komisariacie, przyłącza się do demonstracji, która idąc w kierunku centrum miasta podpala samochody i rozbija szyby w sklepach. To może być w Azji, w Afryce, w Ameryce, w Europie wschodniej albo zachodniej”.

Trudno o bardziej wymowną konkluzję...

■ Maria Delaperrière

• PANEL „ROMAN INGARDEN: TEORIA SZTUKI, ESTETYKA, ONTOLOGIA”

Panel został zorganizowany 27 marca 2014 r. w BPP przez Jean-Marie Schaeffera i Krzysztofa Potockiego (Ośrodek Badań nad Sztuką i Językiem – EHESS-CNRS).

Roman Ingarden (1893-1970) jest jednym z najwybitniejszych polskich filozofów i należy go zaliczyć do wielkich postaci filozofii i estetyki XX w. Urodzony w Krakowie, był uczniem Kazimierza Twardowskiego i Edmunda Husserla – twórcy fenomenologii. Został profesorem Uniwersytetu Lwowskiego, później Jagiellońskiego. W wyniku żywego sporu z Husserlem, z którym zresztą łączyły go więzy przyjaźni, Ingarden poświęcił znaczną część swojej twórczości obronie fenomenologii realistycznej, będącej w opozycji do „zwrotu idealistycznego” jego

mistrza. Z tej perspektywy rozwinął oryginalną koncepcję ontologiczną wokół pojęcia specyficznego, „intencjonalnego” istnienia dzieła sztuki, co zaprowadziło go do wypracowania ogólnej teorii estetycznej i badania dziedzin sztuki. Jego dorobek myślowy zdobył sobie szerokie uznanie i stał się przedmiotem licznych badań w Polsce oraz w krajach niemieckojęzycznych, gdzie znacząco wpłynął na teorię literatury i estetykę. Nieco później zainteresowano się też nim w krajach anglojęzycznych, ale był słabo obecny w badaniach francuskich, pomimo istnienia francus-

kiego przekładu jego podstawowego dzieła *O dziele literackim*.

Pierwsza międzynarodowa konferencja we Francji poświęcona Ingardenowi odbyła się w 2008 r. Została zorganizowana w Bibliotece Polskiej przez „Centre de Recherches sur les Arts et le Langage”, pod kierownictwem jego ówczesnego dyrektora Jean-Marie Schaeffera, uznanego filozofa estetyki, oraz Krzysztofa Potockiego, autora niniejszego omówienia, filozofa i tłumacza. W konferencji uczestniczyło wielu wybitnych znawców myśli Ingardena, w tym kilka osób przybyłych z Polski – z prof. Władysławem Stróżewskim na czele – a także badacze z innych dziedzin, którzy odwołują się do myśli ingardenowskiej w studiach filozoficznych, literackich czy estetycznych. Referaty zaprezentowane podczas konferencji zostały opracowane i opublikowane w 2012 r. w tomie *Roman Ingarden : ontologie, esthétique, fiction*, Jean-Marie Schaeffer et Christophe Potocki (dirs), Éditions des archives contemporaines. Ponadto w ostatnich latach ukazały się inne teksty – akta pokonferencyjne i tłumaczenia – poświęcone polskiemu filozofowi.

Panel zorganizowany w 2014 r. w Bibliotece Polskiej, z udziałem kilku autorów wyżej wymienionych publikacji, miał na celu pokazanie aktualności i różnorodności recepcji myśli Ingardena. Uczestniczyli w nim: Patricia Limido-Heulot, profesor estetyki i filozofii sztuki Uniwersytetu w Rennes, główna inicjatorka studiów i publikacji ingardenowskich we Francji; Wioletta Miskiewicz, której badania w CNRS obejmują obszary zarówno fenomenologii jak i polskiej filozofii analitycznej; Frédéric Nef, logik i ontolog i Pascal Engel, filozof z nurtu tradycji analitycznej, obaj kierujący badaniami w EHESS; Edward Swiderski, profesor Uniwersytetu w szwajcarskim Fryburgu, specjalizujący się w filozofii polskiej i rosyjskiej, współwydawca – wraz z prof. Rolfem Fieguthem – krytycznego wydania dzieł Ingardena; Ioana Vultur, teoretyczka literatury, znawca hermeneutyki.

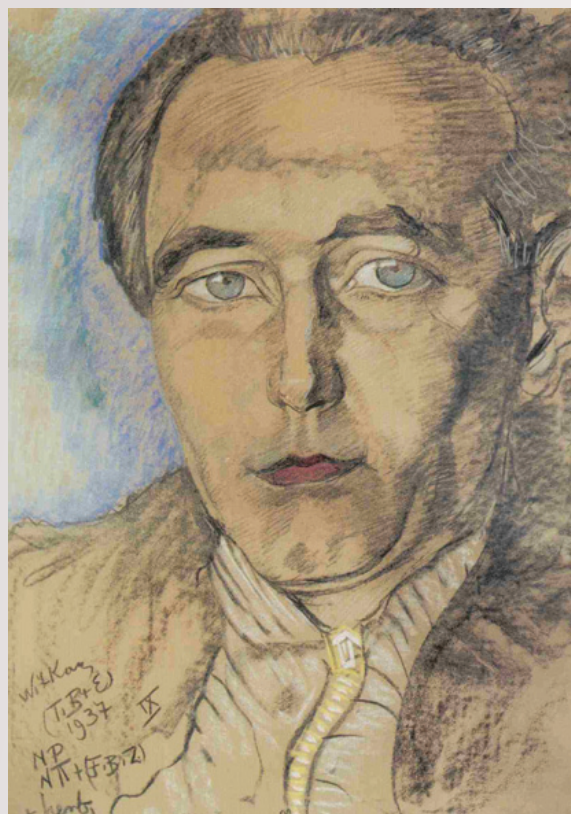
Po autorskich prezentacjach i ogólnej dyskusji poświęconej publikacji po konferencji w 2008 r., Patricia Limido-Heulot omówiła trzy tomy, zredagowane ostatnio przez nią lub pod jej kierownictwem: zbiór kilkunastu najważniejszych artykułów Ingardena w jej tłumaczeniu i z jej przedmową, *Roman Ingarden : Esthétique et ontologie de l'œuvre d'art. Choix de textes 1937-1969*, Éd. Vrin, 2011 – i również przez nią przełożony tom *L'œuvre architecturale (1945)*, Éd. Vrin, 2013; akta po konferencji, której była główną organizatorką wraz z uznanymi specjalistami, *Roman Ingarden. La phénoménologie à la croisée des arts*, Presses Universitaires de Rennes, 2013 – zbiór artykułów poświęconych ingardenowskiej estetyce filozoficznej oraz badanym przez niego różnym dziedzinom artystycznym: literaturze, filmowi, muzyce, malarstwu i architekturze.

Omówiono poza tym przekład eseju *Sur la peinture abstraite*, Hermann, 2013, pod nieobecność jego tłumacza Marca de Launay.

W ożywionej dyskusji między uczestnikami panelu

oraz licznie przybyłymi słuchaczami skupiono się na głównych zagadnieniach związanych z twórczością Ingardena. Dotyczą one przekładów różnych wersji tekstów, redagowanych na przemian po polsku i po niemiecku; sporu między realizmem a idealizmem; związku między ontologią a estetyką, w którym decydującą rolę odgrywa statut fikcji literackiej; relacjami między estetyką ogólną i analizą konkretnych dziedzin sztuki; stosunkami między wartościami estetycznymi a wartościami moralnymi; związkami między realizmem moralnym i realizmem metafizycznym. Podniesiono także kwestię różnorodności dzisiejszych odczytań Ingardena – nie tylko z punktu widzenia fenomenologii, lecz także filozofii analitycznej, kognitywizmu i hermeneutyki – różnorodności, której ten panel był żywym dowodem. W tym miejscu należy oddać hołd zmarłej w ubiegłym roku uczennicy Ingardena, prof. Annie Teresie Tymienieckiej, która wyemigrowała z Krakowa przez Europę Zachodnią do USA. Założyła tam i przewodniczyła *The World Phenomenology Institute* i stworzyła serię *Analecta Husserliana*, której cztery tomy zatytułowane *Ingardeniana* poświęcone zostały myśli jej mistrza. Prof. Tymieniecka była znaną promotorką fenomenologii, która w wielu publikacjach rozwinęła swoje własne, oryginalne koncepcje. Dwa lata temu jeszcze cieszyła się z rozwoju studiów nad Ingardenem we Francji.

■ Krzysztof Potocki



Portret Romana Ingardena pędzla Stanisława Ignacego Witkiewicza, 1937 r.



12 i 13 grudnia 2014 r. odbyła się w Paryżu Międzynarodowa Konferencja z okazji 140. rocznicy urodzin polskiego wybitnego tłumacza, krytyka teatralnego Tadeusza Boya-Żeleńskiego. Konferencja ta została zorganizowana z finansową pomocą Towarzystwa Historyczno-Literackiego, Ambasady RP, Centrum Cywilizacji Polskiej w Paris-Sorbonne, Konsulatu RP, Centrum Badań CREE oraz Rady Naukowej Narodowego Instytutu Języków i Cywilizacji Wschodnich (INALCO).

Antoniego Słonimskiego (*Kroniki Tygodniowe 1927-1939*). Boy urodził się w 1874 r., natomiast Słonimski dopiero w 1895 r., więc dzieliła ich różnica wieku 21 lat. Rzecz, która łączy jednak tych dwóch pisarzy polemistów, to wyjątkowe poczucie humoru, wybitny umysł, ton satyryczny, niechęć do patosu narodowego, do fałszywej ceremonialności połączonej z pompą. Stanley Bill z Uniwersytetu w Cambridge podkreślił fakt, że Tadeusz Boy-Żeleński był z pewnością jednym z najbardziej wpływowych myślicieli postępowego obozu w Polsce, ponieważ w okresie międzywojennym energicznie bronił wolności słowa, praw kobiet i prawa do homoseksualizmu. Anna Turczyn z Uniwersytetu Jagiellońskiego podjęła ze swej strony temat „Poczucie humoru Boya. Podejście psychoanalityczne”, proponując nowe odczytanie dzieła wielkiego tłumacza na podstawie wybranych przez nią tekstów.

Cchodzi tu o bardzo znaczącą postać dla kontaktów polsko-francuskich na niwie kulturalnej. Krzewiciel kultury francuskiej w Polsce, „enfant terrible” literatury polskiej, *spiritus movens* znanego krakowskiego kabaretu satyrycznego „Zielony Balonik”, niezmordowany eseista, a nawet dyrektor Teatru Polskiego w Warszawie, skandalizujący dziennikarz i obrońca postępowych obyczajów, w dodatku lekarz pediatra, Tadeusz Boy-Żeleński pozostaje dla nas przede wszystkim niezrównanym tłumaczem literatury francuskiej na język polski (około 100 tomów przełożonych tekstów).

Pierwsze konferencyjne przedpołudnie przebiegło w INALCO i skupiło się na obecności Boya w świecie kultury. Dało ono okazję do określenia jego roli w kontekście społecznym i literackim okresu międzywojennego. Pięciu prelegentów zabrało głos na ten temat: Krzysztof Zajac z Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie wygłosił odczyt p.t. „Zmagania z polskością: Boy i Mickiewicz”. Podkreślił on, że Boy w *Brązownikach* podjął, jako jeden z pierwszych w polskim kontekście kulturowym, niełatwy trud „demitologizacji” Mickiewicza, inicjując w ten sposób serię późniejszych ujęć krytycznych w wydaniu Witolda Gombrowicza, Czesława Miłosza czy też Marii Janion. Piotr Biłoz z INALCO postawił pytanie „Czy Boy był także postępowy w roli krytyka literackiego?” próbując określić sposób w jaki Boy wprowadzał element humoru do rozważań o literaturze oraz jak definiował miejsce i znaczenie kobiety w życiu literackim swojej epoki. Marek Tomaszewski z INALCO zaproponował temat „Tadeusz Boy-Żeleński w oczach

Obie części popołudniowego posiedzenia odbyły się natomiast w Bibliotece Polskiej w Paryżu, pod wspólnym tytułem „Boy i jego rozmówcy – filiacje, paralele, powinowactwa, spory i konteksty”. Wstępne wystąpienie Anny Nasiłowskiej (Instytut Badań Literackich w Warszawie) nosiło tytuł „Tadeusz Boy-Żeleński i Stanisław Cat-Mackiewicz: dwa przykłady polskiej frankofilii”. Badaczka słusznie przypominała, że Boy-Żeleński był lewicowym intelektualistą, podczas gdy Stanisław Cat-Mackiewicz, podówczas naczelny redaktor wileńskiego pisma „Słowo”, należał do obozu konserwatystów. Mimo dzielących poglądów, ich stanowiska nie pozbawione były jednak pewnego podobieństwa. Działo się tak dlatego, że dla obu tych pisarzy kultura francuska była ważnym komponentem tożsamości polskiej i europejskiej. Następny referat wygłoszony przez Bernadette Bost z Uniwersytetu Lumière Lyon 2 zatytułowany „Boy-Żeleński i Przybyszewski” poruszył zagadnienie podobieństwa biografii obu osobistości na podstawie tekstów wspomnieniowych: *Moi współcześni w wydaniu Przybyszewskiego i Ludzie żywi* pióra Boya-Żeleńskiego. Zestawienie to pozwoliło nam zapoznać się z negatywnymi opiniami Boya na temat Przybyszewskiego i vice versa. Mateusz Chmurski (Nancy 2) przedstawiając swój punkt widzenia w referacie zatytułowanym „Karol Irzykowski w starciu z Boyem-Żeleńskim” przypomniał okoliczności sporu prowadzonego przez tych dwóch pisarzy, kiedy to w 1932 r. znany prozator i krytyk polski Karol Irzyko-

wski (1874-1944) opublikował *Benjaminka*, owo słynne dzieło polemiczne, którego ostrze skierowane było w stronę Tadeusza Boya-Żeleńskiego. Dzieło to stanowiło przełomowy moment nieprzychylniej kampanii prowadzonej przez polskie media przeciw autorowi *Obrachunków Fredrowskich*. Natomiast Jarosław Fazan z Uniwersytetu Jagiellońskiego skupił się na stosunkach jakie łączyły Boya ze Stanisławem Witkiewiczem. W referacie zatytułowanym „Boy czytający Witkacego. Kilka uwag o awangardach” wskazał z jednej strony na zbieżność, a z drugiej na różnice w sposobie myślenia i wyborach estetycznych dokonywanych przez obu tych pisarzy. Podążając śladem poprzedników, Michał Sutowski, absolwent Kolegium MIS UW z warszawskiej Krytyki Politycznej, pokusił się o porównanie bohaterskiej misji Boya z równie bohaterską misją Stanisława Brzozowskiego. Jego wypowiedź dotyczyła istotnych granic i przeszkód w realizacji haseł modernizacyjnych, postępowych, z jakimi zmagają się od dawna kultura polska. Temat sformułowany przez niego rzucił także światło na epokę dzisiejszą: „Radykał na miarę naszych możliwości: Boya-Żeleńskiego z Brzozowskim bój o inteligentnie dusze”. Z kolei Agata Zawiszewska z Uniwersytetu w Szczecinie wygłosiła odczyt p.t. „Tadeusz Boy-Zeleński i emancypacja”, uprzytamniając nam do jakiego stopnia Boy w roli tłumacza, krytyka i dziennikarza poszerzał niezamordowany obszar wolności jednostki ludzkiej niezależnie od jej płci i przynależności społecznej. Panel ten zamknęło wystąpienie Iryny Dmytrychyn z INALCO, która przypominała ostatnie chwile życia Boya spędzone we Lwowie w jakże bolesnym dla Polaków i Ukraińców okresie nieludzkiej i zbrodniczej dominacji Rosji sowieckiej na wschodnich obszarach byłej II Rzeczypospolitej.

Celem tej międzyuniwersyteckiej Konferencji było także (i to było znaczącym wkładem Ośrodka Cywilizacji Polskiej przy Sorbonie) przedstawienie współczesnych zagadnień przekładów literatury polskiej we Francji i literatury francuskiej w Polsce. Drugi dzień konferencji odbył się zatem w budynku Sorbony (Université Paris-Sorbonne, Salle des Actes) pod podwójnym tytułem „Jak tłumaczyć po Boyu” oraz „Boy i kanony tłumaczeń dzieł francuskich w Polsce i w innych krajach Europy Centralnej”. Pierwszy zabrał głos Tomasz Stróżyński, który zaproponował, aby zastanowić się, jak postrzegane jest obecnie dzieło tłumaczeniowe Boya i skąd bierze się rezerwa względem przełożonych przez niego powieści, jak również coraz mniejsze zainteresowanie jego tłumaczeniami wśród ludzi teatru. Jakub Jarmurek wygłosił odczyt p.t. „Od post-strukturalizmu do realizmu spekulatywnego: mapa recepcji współczesnej filozofii francuskiej w Polsce”. Następne poranne referaty odczytane zostały głównie przez tłumaczy. Piotr Szymanowski (Dialog) przedstawił „Jak tłumaczyć teatr: Potocki, Pinget, Koltès”, Magdalena Kamińska-Maurugeon (tłumaczka) zaproponowała „Tłumaczenie prozy na przykładzie Łaskawych Jonathana Littela”. Kolejne tytuły referatów to „Seminarium tłumaczeń literackich:

Marguerite Yourcenar, Georges Perec, Bernard-Marie Koltès” w opracowaniu Kingi Siatkowskiej-Callebat (Uniwersytet Paris-Sorbonne); „Trud tłumacza. Tańczyć z Quignard” zaproponowany przez Krzysztofa Rutkowskiego (Uniwersytet Warszawski), oraz „Moje doświadczenia jako tłumacza”, referat wygłoszony przez Marka Bieńczyka.

Co się zaś tyczy tłumaczeń dzieł francuskich w innych krajach, wspomnieć należy o dwóch referatach, które nakreśliły w końcowej części Konferencji sylwetki dwóch różnych propagatorów kultury francuskiej w stylu Boya. Frosa Pejaska (INALCO), specjalista literatury macedońskiej, wygłosiła tekst „Dlaczego i dla kogo krzewić kulturę francuską w Europie centralnej na początku XX w.? Na przykładzie Boya-Żeleńskiego i Georgi Soptrianova”, natomiast hungarystka Ildico Jozan z Uniwersytetu w Budapeszcie wygłosiła wykład p.t. „Kanony literackie i polityczne. Kultura francuska Dezsó Kosztolanyi i Boya-Żeleńskiego”.

W taki oto sposób 140. rocznica urodzin pisarza, tłumacza i społecznika polskiego stała się dla nas okazją do refleksji nad trwałością jego dokonań w naszych czasach. Czy Boy-Żeleński nadal zasługuje na wdzięczność z naszej strony? Czy można znaleźć w innych zakątkach Europy pisarzy i ambasadorów kultury francuskiej, których los zbliżony byłby do jego losu? Nasi koledzy z innych części Europy próbowali z zaangażowaniem odpowiedzieć na to pytanie. Na koniec wreszcie dobrze jest przypomnieć, że ten człowiek, który wolał pokazywać się nam w szlafroku niż na piedestale, ów amator kabaretów krakowskich i paryskich zginął tragicznie, rozstrzelany przez niemieckich nazistów, a jego ciało pochowane zostało w miejscu dotąd nam nieznanym.

■ Marek Tomaszewski



1. Tadeusz Boy-Żeleński
2. Tadeusz Boy-Żeleński na wakacjach z Ireną Krzywicką i synem Piotrem nad Morskim Okiem, ok. 1936 r.

Zdjęcia pochodzą z archiwum rodziny Krzywickich

• KILKA REFLEKSJI O MROŹKU (1930-2013)



4 kwietnia 2014 r. odbył się wieczór ku czci Sławomira Mrożka zmarłego latem 2013 r.

Sprzeciw wobec totalitaryzmu przybierał rozmaite formy wyrazu w dziele tego równie cenionego co popularnego pisarza, dramaturga i rysownika – jednego z najwybitniejszych twórców ostatniego półwiecza. Jego teatr absurdu, będący wierną repliką życia polskiego społeczeństwa ery komunizmu przyniósł mu sławę w Polsce i poza jej granicami, zwłaszcza we Francji. Zebrani przyjaciele i świadkowie epoki przypomnieli Mrożka – pisarza i Mrożka – człowieka: Anna Łabędzka, Maître de conférences z Uniwersytetu Rennes 2, moderująca debatę, nakreśliła sylwetkę pisarza i scharakteryzowała etapy jego twórczości; Adrien Le Bihan, pisarz i krytyk, opowiedział o swoich spotkaniach ze Sławomirem Mrożkiem; Ludwik Flaszen, teatrolog, pisarz, eseista, reżyser, przeczytał list pośmiertny do swego odwiecznego przyjaciela; Marta Wyka, krytyk, profesor Uniwersytetu Jagiellońskiego, przedstawiła analizę korespondencji Mrożka z krytykiem Janem Błońskim, wytrawnym znawcą jego dzieła. Na końcu spotkania Susana Osorio-Mrozek, żona pisarza, która poznała go z racji swej działalności reżyserskiej, mówiła o twórcy w życiu codziennym.

W poniższym tekście przypominamy w skrócie wstęp wystąpienia Anny Łabędzkiej.

Mrozek

Jak przedstawić w ciągu dwudziestu minut złożony charakter ludzkiego życia, które trwało 83 lata, jak opisać twórcę, który poznał w Polsce cztery systemy polityczne i który spędził długie lata za granicą?

Najpierw zasygnalizujemy dwie rzeczy określające dzieło i pisarza.

Pierwszą z nich jest osiągnięcie, które przekracza splendor Nobla i pisarski koncept gombrowiczowskiej „gęby”. Mrozek jest jedynym współczesnym pisarzem polskim, który pozostawił nam, ściśle związaną z jego nazwiskiem, formułę dla określania zjawisk o charakterze absurdalnym. Kiedy mówimy „to jest jak z Mrożka” wszyscy wiedzą o co chodzi.

Powiedzenie „jak z Mrożka” jest przerywnikiem naszych wypowiedzi, podobnie jak przymiotnik „kafkowski”. W przypadku Franza Kafki utożsamienie jego nazwiska z określeniem pewnej formy absurdu nadeszło wiele lat po śmierci pisarza. Mrożka utożsamiono z „mrozkowskim” absurdem niedługo po ukazaniu się jego odwilżowych opowiadań i sztuk teatralnych. Wobec absurdalnego sposobu funkcjonowania pewnego systemu lub instytucji, w konfrontacji z opresyjną, trudną do rozumowego opanowania atmosferą, używamy określenia „jak u Kafki”. Franz Kafka stworzył w swoim dziele zapowiedź przyszłych systemów totalitarnych wywiedzioną ze szczególnej atmosfery schyłku Imperium Austro-Węgierskiego. Mrozek czerpał inspirację z rzeczywistości komunistycznej, z jej specyficznego języka, biedy, szarzyzny, beznadziejnego braku perspektyw.

Pierwotny materiał uzyskany drogą obserwacji przyprawiał stosowną dozą swych prowincjonalnych korzeni, chłopskich i drobnomieszczańskich, by wreszcie przepuścić końcowy efekt tych działań przez maszynkę bezlitosnego humoru.

„Jak z Mrożka” to ironiczne spojrzenie pisarza wyczulonego na trudną do określenia w proporcjach polską mieszaninę słowiańskiej poczciwości i bałaganiarstwa, wzniosłości i prostactwa, rozpaczliwych ambicji i prowincjonalnych kompleksów-tonących w totalitarnej opresji. Niezawodne oko rysownika i absolutny słuch artysty pomagają Mrożkowi w wychwytywaniu wszystkiego co „odstaje” od normy i zmierza ku grotesce. Mrozek oddał się krytyce systemu komunistycznego, wykorzystując wiedzę nabytą w okresie „błędów i wypaczeń”. Stalinowska „nowo mowa” posłużyła krytyce stalinizmu. Pisarz przyswoił ją sobie w sposób tak dogłębny, że potrafił jej użyć przeciwko niej samej, tworząc arcydzieła satyry.

Druga ważna rzecz określająca Mrożka wpisuje się w kontekst literackich niespodzianek ostatnich dwóch dekad. To publikacja jego dziennika w trzech opasłych tomach, która podważyła powszechnie utrwalony obraz pisarza. Mrozek, jak powszechnie wiadomo, był człowiekiem z dystansem, wręcz chłodnym. Wysoki, szczupły, elegancki, z ostrymi rysami, określony przez nieodzowne okulary, kapelusze, kaszkiety, absolutną oszczędność słowa i uśmiechu, niewzruszoną postawę. Podobne cechy można odnaleźć w jego dziele. Pisarz preferuje formy raczej krótkie, nie ma u niego miejsca na uczuciową wylewność, brak epickiego rozmachu

i powieści-rzeki. Ten pozornie beznamiętny mizantrop objawia się w swym dzienniku jako wielki pasjonat, miotany egzystencjalnymi wstrząsami obiekt gwałtownych uczuć, człowiek opanowany przez skrajne ambicje. To dzięki owemu quasi codziennemu wyładowywaniu nadmiaru egzystencjalnych napięć poprzez pisanie dziennika mógł Mrozek utrzymywać w życiu publicznym swą niewzruszoną postawę. Nie możemy tutaj obszerniej przedstawić tego ciekawego tekstu. Zanotujmy uderzającą swobodę językową

autora. Znaczna część dziennika napisana jest po angielsku, a od lat 80. również po francusku. Pierwsze ustępy po angielsku przypominają wprawki, ale dość szybko konstatujemy, że pisarz myśli w tym języku, że ten język jest mu niezbędny.

Czyżby miało to znaczyć, że Mrozek zamierzał pójść w ślady Conrada?

■ Anna Łabędzka

Jan Kochanowski (1530-1584) et la Renaissance européenne



Rencontre autour de Jan Kochanowski organisée par
la Société Historique et Littéraire Polonaise
avec le soutien de l'Ambassade de Pologne
le samedi 4 octobre 2014
à la Bibliothèque Polonaise de Paris

Program konferencji
„Jan Kochanowski (1530-1584)
i Renesans Europejski” © THL/BPP

• WŁOSKA LITERATURA WERNAKULARNA W POLSCE DOBY ODRODZENIA

4 października 2014 r. w Bibliotece Polskiej w Paryżu odbyła się konferencja pt. „Jan Kochanowski (1530-1584) i Renesans Europejski”, w której wzięli udział wybitni specjaliści kultury XVI w.: Andrzej Borowski (Uniwersytet Jagielloński) przedstawił syntezę polskiego Renesansu; Piotr Salwa, dyrektor Polskiej Akademii Nauk w Rzymie mówił o polsko-włoskich związkach kulturalnych; Luigi Marinelli (Uniwersytet „La Sapienza” w Rzymie) dokonał analizy wpływów włoskich na poezję Kochanowskiego; Charles Zaremba (Uniwersytet Aix-Marseille) zwrócił uwagę na nostalgiczny obraz dawnej Polski w *Satyrze* Kochanowskiego; Jan Ostrowki, dyrektor Zamku Wawelskiego w Krakowie, zaprezentował wspaniałą diaporamę poświęconą polskiej sztuce renesansowej. Zwieńczeniem sesji był wieczór poetycki. Poezję Kochanowskiego przedstawiła Maria Delaperrière (INALCO). Utwory poety czytali: Witold Zahorski i Jean Delaperrière.

W dziejach kultury europejskiej Odrodzenie jest okresem, w którym Italia odgrywa rolę szczególną. To właśnie tam pojawiają się pierwsze próby ponownego ożywienia łacińskiej kultury klasycznej. Tam również pojawiają się pierwsze prądy umysłowe zainspirowane klasycznymi ideałami i wartościami oraz pierwsze dzieła sztuki, które wkrótce same staną się „klasycznymi” wzorami nowego gustu. I to właśnie z Italii nowa kultura renesansu promieniuje na całą Europę, w tym także i na Polskę.

W dziedzinie literatury zjawiskiem o podstawowym znaczeniu jest fakt pojawienia się dość konkretnego, idealnego wyobrażenia języka literackiego wspólnego dla całego półwyspu włoskiego, pomimo głębokich różnic politycznych, społecznych, kulturowych i językowych dzielących poszczególne rejony i państwa Italii. Przeważał tu model dość specyficzny: za wzór języka literackiego przyjęto martwy język regionalny (toskański utrwalony w dziełach „nowych klasyków” — Petrarke, Boccaccia i Dantego — żyjących przed prawie dwustu laty), doprowadzony do perfekcji przez

emigranta (Petrarkę, który dorastał w Prowansji). Był to zatem język odmienny od języków używanych w mowie, którego należało uczyć się z książek (zostanie on wprowadzony do szkolnictwa dopiero pod koniec XVI w. i to w bardzo ograniczonym zakresie). Literaturę włoskiego renesansu można więc różnicować na poziomie językowym na uczonej literaturę łacińską, literaturę w języku włoskim wernakularnym oraz ludową literaturę dialektalną. W tym miejscu ograniczymy się do literatury wernakularnej. Propozycje dotyczące odrodzenia kulturalnego pozostają w całej Europie domeną elit — nawet w najbardziej nowoczesnych ośrodkach włoskich nowa kultura współistnieje z kulturą „starą”, a z punktu widzenia zasięgu społecznego nie jest dominująca. Sytuacja Polski jest jednak dość wyjątkowa, gdyż nie istnieje tu zasadniczo wysokoartystyczna literatura świecka we własnym języku. W konsekwencji włoskie wzorce nie są z jednej strony konkurencją dla tradycji rodzimej, z drugiej zaś zmuszają do poszukiwania zupełnie nowych rozwiązań. Bogatą gamę różnorodnych >>>

i w pewnym sensie typowych postaw, jakie przyjmowali polscy autorzy wobec literatury Italii, z którą stykali się zazwyczaj podczas studiów na tamtejszych uniwersytetach lub podczas podróży edukacyjnych po Półwyspie Apenińskim, dojrzyć można w twórczości poety o wyjątkowym talencie i absolutnie nietypowym dorobku: Jana Kochanowskiego. Mieczysław Brahmmer po mistrzowsku przedstawił je w swej pracy na temat petrarkizmu w poezji polskiej XVI w. Przede wszystkim chodzi więc o podstawową inspirację, jaką mogła stanowić literatura włoska, aby poruszać we własnym języku wernakularnym – po polsku – nowe tematy i wątki tradycyjnie uznawane za poważne lub związane z tradycją dworską. A dalej, to włoska literatura wernakularna staje się repertuarem obrazów, wyrażań, rozwiązań formalnych przenoszonych na grunt innego języka w charakterze eksperymentu. Inspiracje te nie prowadzą jednak do naśladownictwa rozumianego dosłownie, do łatwo identyfikowanych zapożyczeń. Trudno byłoby też odnaleźć wyraz konsekwentnego uznania silnego autorytetu literatury włoskiej. Być może dałoby się określić te wpływy przy pomocy dzisiejszego określenia „soft” – są one trudne do uchwycenia, lecz jednak wyczuwalne i spontaniczne. Uwaga, jaką Kochanowski poświęca literaturze wernakularnej, jest jednak wtórna w porównaniu z szacunkiem dla literatury w języku łacińskim: współczesność okazuje się interesująca przede wszystkim jako kontynuacja wielkiej tradycji klasycznej. Pod tym względem Polacy nie różnią się od innych Europejczyków żyjących na północ od Alp, dla których Włosi liczą się przede wszystkim jako najlepsi interpretatorzy dziedzictwa rzymskiego. Tłumaczyłoby to, na przykład, fakt, że Kochanowski zwraca większą uwagę na aspekty klasycystyczne *Sofonisby* Trissina niż na ważne kwestie dotyczące języka współczesnego. Wyjaśniałoby również powody, dla których Kochanowski nie zainteresował się przekładami z języka włoskiego, gdy tymczasem przygotował polską wersję włoskiego utworu napisanego po łacinie – *De scacchorum ludo* Marka Gerolama Vidy. Polski poeta okazuje się ponadto zaskakująco mało wrażliwy na włoskie arcydzieła stworzone przez Dantego lub Boccaccia – których sława musiała przecież dotrzeć do jego uszu w czasie pobytu w Italii – podczas gdy okazuje się bardziej zainteresowany spuścizną Petrarcki, którego teksty są gęsto wypełnione reminiscencjami klasycznymi. Refleksje Mieczysława Brahmmera nie straciły swej aktualności i jak się wydaje, nie ograniczają się jedynie do petrarkizmu. Włoska literatura wernakularna nie wywołała w wielkim państwie polsko-litewskim szerokiej mody na literacki italianizm. Ten stan rzeczy tłumaczono chętnie brakiem własnej tradycji, do której można by było się odwoływać, „młodością” (czytaj: „nieodroślnością”) kultury polskiej w porównaniu z Europą zachodnią. Wyobrażenie szybko dorastającej kulturowo Polski, wspomaganego przez dojrzałą Italię-karmicielkę, funkcjonował doskonale w krytyce XX w., jednakże nie jest to sprawa ewidentna, jeśli

chodzi o samoświadomość polsko-litewskich twórców doby Odrodzenia. Nie brak wprawdzie deklaracji – chociaż często raczej kurtuazyjnych – mówiących o intelektualnych długach, o podziwieniu i wdzięczności dla włoskich mistrzów, jednakże najczęściej odnosiły się one do piśmiennictwa łacińskiego. Jeśli chodzi natomiast o podejście do języka włoskiego, dobrze ilustruje je przykład *Dworzanina polskiego* Łukasza Górnickiego. Bezpośrednie włoskie źródło jest bezsporne, jednak polski traktat – odwzorowując dość wiernie *Dworzanina* Castigliona – nie jest po prostu adaptacją. Wydaje się on raczej podręcznikiem „równoległym”: Górnicki proponuje swoim czytelnikom produkt analogiczny do tego, jaki Castiglione proponował swoim. Postępuje przy tym w sposób racjonalny i ekonomiczny: czerpie dowolnie z Castigliona, kiedy mu się podoba, ignoruje go, kiedy uważa za właściwe, nagina do swoich celów, kiedy chce, nie ufa mu, gdy idzie o klasyczną erudycję. *Il Cortegiano* nie jest traktowany jako autorytatywne dzieło do naśladowania, lecz jako tekst do „złupienia” i wykorzystania.

To podejście do literatury wernakularnej wydaje się potwierdzać niewielka liczba tłumaczeń na język polski. „Luki” dotyczą zarówno wielkich autorów, jak i międzynarodowych bestsellerów. Ciekawą byłaby głębsza refleksja w tym kontekście nad statusem języka włoskiego, statusem polszczyzny oraz ich wzajemnymi relacjami. Wiele bowiem zdaje się wskazywać, iż w tygłach ówczesnej kultury polskiej „godność” języka włoskiego – niezupełnie jeszcze okrzepłego – nie została w pełni uznana. W odróżnieniu od łaciny, status języków nowożytnych pozostawał w Polsce dość niejasny. W państwie polsko-litewskim panowała szczególna wielojęzyczność, obok siebie funkcjonowały w różnych obszarach łacina, polszczyzna, niemiecki, ruski, żydowski, nie wspominając o językach liturgicznych czy uznawanych za obce. Dopiero od połowy XVI w. większość druków ukazujących się w miejscowych typografiach publikowana była po polsku, ale mimo ważnej produkcji literackiej w tym języku, jego status nie został dookreślony i zaakcentowany w refleksji teoretycznej podobnej do *Dialogo delle lingue* Sperone Speroniego lub wzorowanej na nim francuskiej *Défense et illustration de la langue française* Joachima Du Bellay. Wiele okoliczności – m. in. fakt, że sekretarze królewscy wykształceni w Italii byli nierzadko autorami utworów łacińskich, ale nie polskich lub włoskich – wskazuje na to, że znajomość obcych języków nowożytnych, w tym i włoskiego, miała służyć jedynie celom pragmatycznym (w tym beztroskiej rozrywce oraz polemikom politycznym lub religijnym), podczas gdy wzniosły świat prawdziwej sztuki i poezji pozostawał nadal monopolem języków klasycznych.

■ Piotr Salwa



SEZON MUZYCZNY 2014 R. W BPP

Wydarzenia muzyczne, jakie miały miejsce w roku 2014 w Bibliotece Polskiej w Paryżu zrecznie połączyły z sobą nawet najbardziej oddalone od siebie style i epoki muzyczne. Można wręcz powiedzieć, że cały sezon przebiegał pod znakiem kontrastów: od muzyki barokowej po improwizacje folkowe, poprzez wiele fascynujących aspektów muzycznej ekspresji.

Koncerty, wzbogacone w tym roku przez współpracę z nowymi organizatorami, przyciągają publiczność, dla której niejednokrotnie sala Biblioteki jest prawdziwym odkryciem, jak w przypadku nowej serii: „Les Nuits du Piano”, organizowanej przez korsykański festiwal pod tą samą nazwą, który pozwolił przybliżyć ją publiczności przywykłej do wielkich sal koncertowych. Także występujący młodzi pianiści, laureaci wielu prestiżowych konkursów: Ilya Rachkovskiy, Ekaterina Baranova czy Leonardo Hilsdorf, już często pojawiają się na festiwalach we Francji i w Europie.

Ale niezależnie od „Nuits du Piano” coraz częściej przyjmują zaproszenia do Biblioteki Polskiej artyści wybitni. W ubiegłym sezonie mogliśmy usłyszeć Jadwigę Kotnowską, najlepszą polską flectkę, której towarzyszył przy fortepianie Mariusz Rutkowski, w programie „Musique d’Orient et d’Occident”, w którym wysublimowana ekspresja Mozarta przeplatała się z ironią muzyki Francisca Poulenca czy z prowokacją rytmiczną sonaty Otara Taktashvilego. Podczas jednego z koncertów Stowarzyszenia Polskich Artystów Muzyków we Francji można było podziwiać kunszt Joanny Woś, światowej sławy sopranu koloraturowego w karkołomnych ariach z oper księcia Józefa Poniatowskiego de Monterotondo, dyrektora paryskiego Teatru Włoskiego w epoce Napoleona III. Także w tej serii publiczność mogła zgłębić tajniki gry na waltorni, wprowadzana w nie przez niezrównanego Denisa Simandy’ego, francuskiego waltornistę pochodzenia węgierskiego. Właśnie ten koncert dał okazję do światowej premiery ukończonego dosłownie w przeddzień utworu Stephana Collina „Denis” na róg i taśmę. Niezapomniany koncert z różnorodnym programem, w którym znalazło się miejsce i dla melodii węgierskich czy polskich (Tansman) i dla kreolskiego jazzu dał też polski kwartet klarnetowy „Claribel” (Dariusz Dąbrowski, Krzysztof Rogowski, Andrzej Schab, Jaremi Zienkowski).

Jeżeli już mowa o kontrastach, zwróćmy uwagę na dwa wydarzenia, w których punktem wyjścia była muzyka Fryderyka Chopina:

- Laurent Lamy przedstawił program wzbogacony tekstami literackimi interpretowanymi przez Francisca Facona, z malarstwem Krzyżanowskiego, Wyczółkowskiego, Malczewskiego i Ruszczyca w tle, w którym muzyka Szymanowskiego dialogowała z muzyką Fryderyka Chopina;
- duet Marie-Thérèse Grisenti — wiolonczela i Marc Vitantonio — fortepian zaproponowali

z kolei wieczór, w którym sonata Prokofiewa przeciwstawiała się sonacie Chopina.

Podobnie w tę logikę wpisały się:

- koncert włoskiego flecty Romano Pucci, któremu towarzyszyła przy fortepianie Eliana Grasso, a w którym transkrypcje arii Mozarta, Donizettiego, Rossiniego czy Verdiego przeplatały się z muzyką filmową Ennio Morricone i Astora Piazzolli;
- czy wieczór „Wokół Piazzoli” w wykonaniu duetu „Mirada” (Szymon Kaca — klarnet, Nataliya Makovskaya — gitara), który oscylował od muzyki Bacha i Debussy’ego po tanga Piazzolli, tak często pojawiające się w programach. >>>



Nawet minione epoki nie wyłamały się z tej logiki paradoksów i kontrastów. Któż bowiem mógłby się spodziewać znakomitej interpretacji Wariacji Goldbergowskich Jana Sebastiana Bacha przez Fanny Vicens wykonanej na... akordeonie?

300. rocznica urodzin Carla Filippa Emanuela Bacha, drugiego syna wielkiego lipskiego kantora, świętowana była już bardziej tradycyjnie. Znany już francuskiej publiczności krakowski zespół muzyki barokowej „Cantica Sacra” (Justyna Krusz – viola da gamba, Karolina Jesionek – traverso, Paulina Tkaczyk – klawesyn) zaproponował program „rodzinny”, w którym zabrzmiały utwory Jana Sebastiana Bacha – ojca, Carla Philippa Emanuela – syna oraz... jego ojca chrzestnego, którym był nie kto inny jak Georges Philipp Telemann. W programach pojawiła się również Maria Szymanowska. Towarzystwo Marii Szymanowskiej, któremu przewodniczy Elżbieta Zapolska-Chapelle przedstawiło recital jej utworów w wykonaniu Sławomira Dobrzańskiego, polskiego pianisty działającego w Stanach Zjednoczonych. Owa mało znana kompozytorka, prywatnie teściowa Adama Mickiewicza, dopiero od niedawna odzyskuje należne jej miejsce w gronie wybitnych preromantyków, a jej muzyka jest prawdziwym odkryciem. Nie był to zresztą jedyny wieczór muzyki rzadko goszczącej w salach koncertowych. W ową linię przedstawiającą kompozytorów zasługujących na odkrycie wpisały się również:

- koncert Joanny Szczepaniak i Marie Marguerite Nifle (fortepian na cztery ręce) poświęcony wyjątkowej przyjaźni trzech polskich kompozytorów: braci Philippa i Xavera Scharwenków i Moritza Moszkowskiego, założycieli berlińskiej szkoły pianistycznej;
- oraz wieczór, w którym zabrzmiały utwory Florenta Schmitta w wykonaniu skrzypaczki Beaty Halskiej-Le Monnier z Claudem Chaiquin'em przy fortepianie, a z którego dochód Stowarzyszenie Polskich Artystów Muzyków we Francji przekazało na rzecz Elżbiety Tarnawskiej, polskiej pianistki, laureatki IX Konkursu Chopinowskiego, chorej na rzadką formę białaczki.

Koncert w 15. rocznicę śmierci Miłosza Magina (Alexandre Bodak, Jean-Pierre Salmona, Mathis Zieliński – fortepian, Arnaud Kamiński – skrzypce w utworach Magina, Filus, Paderewskiego, Wieniawskiego i Chopina) dopełnia obrazu artystów, których muzyka chlubnie zapisała się w historii i zasługuje na to, by nieustannie ją przypominać. Ale muzyka w Bibliotece Polskiej to nie tylko pełne wieczory artystyczne, lecz również wydarzenia, które towarzyszą konferencjom i spotkaniom, jak na przykład:

- Noc Muzeów z dwoma krótkimi występami młodzieżowego, szalenie utalentowanego polskiego akordeonisty mieszkającego we Francji Dominika Szauera;
- prezentacja powieści Beaty de Robien *Fugue*

polonaise, której towarzyszył moment muzyczny wykonany przez Frédérique Moine – klarnet et Virginie Dejos – fortepian.

Nie można również zapomnieć pełnych nostalgii koncertów piosenek lat minionych, jak wyjątkowego spotkania z członkiniami działającej w latach 70. grupy wokalne „Amazonki” (Maja Gordyczukowska, Katarzyna Karpińska, Jolanta Kessler-Chojecka i Elżbieta Kusiakowska) czy koncertu bożonarodzeniowego w wykonaniu Agnieszki Lucya – śpiew, skrzypce i Szymona Kurowskiego – gitara, którzy zreżymowali impresje na temat polskich kolęd z folkowymi aranżacjami polskiej muzyki ludowej i przebojami lat 60.

Lecz w swej istocie program Biblioteki Polskiej pozostaje wierny promocji muzyki mniej znanej, niekiedy po raz pierwszy pojawiającej się na estradzie koncertowej w Paryżu. Dokumentacja audiowizualna większości koncertów pozwala mieć nadzieję, że te jakże ulotne wydarzenia znajdą swe miejsce w archiwach Biblioteki, co zachowa je choć na jakiś czas.

■ Teresa Janina Czekaj



1. Ecaterina Baranova
2. Sławomir Dobrzański
3. Denis Simandy
4. Zespół „Claribel”
5. Joanna Woś
6. Zespół „Amazonki”





KINO W BPP W 2014 R.

Tradycyjne spisywanie historii, oparte na oficjalnych dokumentach, kronikach, zeznaniach lub szkicach tych, którzy ją przeżyli czy przestudiowali, wraz z postępem technicznym zostało wzbogacone o materiały wizualne, takie jak fotografie i filmy, które odzwierciedlają wydarzenia dwóch ostatnich stuleci. W przeciwieństwie do konferencji organizowanych z okazji obchodów historycznych, na których specjaliści badają zazwyczaj „surowe materiały”, jakimi są dokumenty archiwalne, zainteresowania nasze skupiły się na filmach fabularnych największych polskich twórców, którzy pochyliłi się nad historią Polski XX w.

Polscy filmowcy bowiem kontynuowali tradycyjne zaangażowanie artystów w kwestie dotyczące rozwoju politycznego i społecznego narodu. Taki przegląd filmowy pozwala nie tylko na przypomnienie danego wydarzenia z historii, lecz także na analizę reżyserskiego spojrzenia na to wydarzenie, oraz na okoliczności, w jakich film powstał.

Krzysztof Zanussi uczynił nam zaszczyt i przyjemność patronowania pierwszemu cyklowi kinematograficznemu zatytułowanemu *Polscy filmowcy wobec historii: od filmu do lustra*.

Cykl rozpoczęła projekcja *Śmierci prezydenta* Jerzego Kawalerowicza. Film opowiada o trudnych warunkach, w jakich rodziła się demokracja podczas wyborów pierwszego prezydenta nowej II Rzeczypospolitej Polskiej. Krzysztof Zanussi, obecny na tej inauguracji, podkreślił wagę poruszonego tematu dla ogółu publiczności, która jest w stanie ocenić ówczesną brutalną opozycję i szczególnie dla młodych Polaków urodzonych po wojnie i dorastających w hipokryzji pseudoludowego reżimu. Film ten, powstały w 1977 r., przedstawił istnienie w okresie międzywojennym prawdziwych debat parlamentarnych, głębiej refleksji i analiz prowadzonych przez ówczesnych polityków, jak również odwagę obywatelską niektórych parlamentarzystów.

Drugi wyświetlony film, *Sól czarnej ziemi* Kazimierza Kutza, opowiada, w sfabularyzowany sposób, o walkach z 1920 r. o przyłączenie Śląska do Polski, oglądanych przez pryzmat życia górnika i jego siedmiu synów. Film został poprzedzony wstępem znanej historyczki Alexandry Viatteau, a załączone do jej prezentacji mapy kartograficzne pozwoliły zrozumieć problemy w ustalaniu granic nowego państwa. To filmowe opowiadanie Kutza stało się okazją do dyskusji na temat przesuwania się granic terytorialnych, a co za tym idzie – poczucia niepewności wśród mieszkańców tych ziem, z którymi wiązali oni swoją tożsamość narodową.

Małgorzata Gago i Jean Medrała zaprezentowali nam *Powrót do Casablanki*. W 1942 r., kiedy Michael Curtiz realizował swój słynny film fabularny *Casablanca* z Humphreym Bogartem i Ingrid Bergman, inna, prawdziwa historia rozgrywała się w cieniu głośniejszej produkcji. Mowa o siatce szpiegowskiej *Agencja Afryka* zorganizowanej przez polskiego komendanta Mieczysława Słowikowskiego. Udało mu się zgromadzić kluczowe informacje, które pozwoliły aliantom

pomyślnie sfinalizować desant na Afrykę Północną. Mieczysław Słowikowski zmarł po wojnie w zupełnym zapomnieniu. Jego decydująca rola dopiero niedawno została uznana przez brytyjskie i amerykańskie służby specjalne, których był jedynym rzeczywistym łącznikiem w tamtym regionie.

Nieznane dotąd fakty przedstawił nam również film Mariusza Malinowskiego *Dzieci Wehrmachtu*. Dowiedzieliśmy się z niego, że prawie trzysta tysięcy Ślązaków i mieszkańców ziem włączonych do Rzeszy było przymusowo zwerbowanych do armii niemieckiej. Nawet jeśli niektórym z nich udało się zbiec i zdezerterować, zwłaszcza w czasie walki o Monte Cassino, to ta historia była wielką tragedią dla nich i ich rodzin, skazanych na potępienie i przemilczenie – wyjaśnił nam profesor Ryszard Kaczmarek w obecności reżysera.

Sławny film Andrzeja Wajdy *Popiół i diament* wielu z nas obejrzało ponownie ze wzruszeniem. Była to okazja, by powrócić do bolesnych debat i tragicznych wyborów, dokonanych przez tych, którzy pozostali w Polsce po wojnie. Koloryt nadany powieści Andrzejewskiego przez przeniesienie jej na ekran był szeroko dyskutowany przez publiczność, która przybyła również by zapoznać się z propozycją kontekstualizacji utworu przedstawioną przez Alexandrę Viatteau.

Krzysztof Zanussi powrócił do nas w czerwcu, aby zaprezentować jeden z jego najbardziej autobiograficznych filmów – *Cwał*. Paradoksalnie, w komediowym tonie, Zanussi pokazuje, jak dziecko demaskuje obłudę, fałsz i niesprawiedliwość panujące w czasach, gdy stalinizm zdominował życie codzienne w Polsce. Ekscentryczna postać przyszywanej ciotki z humorem równoważy bystrość spojrzenia, z jaką dziecko odbiera ten absurdalny świat, ucząc się stopniowo rozszyfrowywania kodów i omijania pułapek, by pozostać wiernym wartościom przekazanym przez rodzinę.

Pod koniec lat 70 kino "moralnego niepokoju" znalazło w Polsce wyraz w dwóch najważniejszych realizacjach >>>

filmowych: w *Człowieku z marmuru* Wajdy i w *Barwach ochronnych* Zanussiego. Anna Szczepańska omówiła pierwszy z tych filmów. Podkreśliła jego rolę w uświadamianiu sobie przez polską młodzież prawdziwego oblicza epoki stalinizmu, której historia do dziś kryje w sobie wiele kłamstw i niedomówień. Natomiast *Barwy ochronne* uwydatniły korupcję, cynizm i demoralizację, które opanowały świat uniwersytecki i środowisko intelektualistów.

W obecności Krzysztofa Zanussiego zakończyliśmy nasz pierwszy cykl filmowy. Ta seria spotkań zainicjowała wiele interesujących debat na temat dzieł filmowych dobrze nam znanych oraz tych, które odkrywaliśmy po latach na nowo. Rozgorzały wokół faktów zignorowanych – świadomie lub wskutek zaniedbania – dyskusje, które skłoniły nas do pełnej pokory rewizji naszych stanowisk i przekonań.

■ Marie-Thérèse Vido-Rzewuska



Krzysztof Zanussi w BPP 11 czerwca 2014 r. © THL/BPP

SZTUKA

• SZTUKI PIĘKNE: KILKA WYSTAW W BPP W 2014 R.

Rok 2014 stanowił szczególne wyzwanie dla działu kolekcji artystycznych. Aż trzy wystawy poświęcone były pracom z naszych własnych zbiorów.

Pierwsza z nich to *Van Haardt (1907-1980) Kolaże i prace na papierze*. Van Haardt to pseudonim artystyczny Jerzego Brodnickiego, artysty pochodzącego z Poznania. Nasza publiczność miała już parę razy okazję zapoznać się z jego pracami w salach Biblioteki Polskiej w Paryżu. Tym razem zaprezentowaliśmy jego kolaże i rysunki, które od lat już nie były wystawiane i dlatego są prawie nieznane, a tak przecież fascynujące. Soczysta czerń, mieniąca się całą gamą odcieni, raz matowa, raz lśniąca, brązy, czerwienie, ciemne błękity kontrastują z wydrapywanymi plamami bieli. Olbrzymie bogactwo technik, łączących się w pełne poezji kompozycje, do których w bardziej klasycznych pracach dochodzą, na wzór zielnika, wszelkiego rodzaju listki, trawy i pióra – to wszystko zaskakuje, otwierając przed nami swoisty świat abstrakcji. Już same tytuły prac wprowadzają nas w krąg poetyckiej wizji Van Haardta: *Wieczna samotność* z 1958 r. czy *Jakby był to ostatni dzień życia na ziemi* z 1969 r... W zbiorach sztuki THL-u znajduje się przeważająca większość prac artysty z różnych okresów twórczości, podarowanych przez Jadwigę Szulc. Opracowaniem jego dorobku twórczego w ramach pracy doktorskiej zajmuje się obecnie pani Aleksandra Blonka z Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego.

Towarzystwo Historyczno-Literackie jest spadkobiercą



1. *Kompozycja nr 2*, Van Haardt, 1949 r.;
2. *Kompozycja*, Van Haardt, 1951 r.

Kolekcje THL/BPP

3. Wystawa *Biegas i poeci* w BPP © SHLP/BPP.



uniwersalnym rzeźbiarza i malarza Bolesława Biegasa. Po wystawie *Biegas i muzyka* w 2006 r. zachwycała ekspozycja rzeźb i obrazów oraz dokumentów z działu archiwów THL-u oraz z kolekcji prywatnych pod tytułem *Biegas i poeci*. Wystawa została zorganizowana dla uczczenia 60tej rocznicy śmierci artysty, który był jednym z darczyńców THL-u. Jego wizje tworzenia, moment boskiego natchnienia i twórczej inspiracji, tworzenie w turbulencjach, cierpieniu, a jednocześnie w głębokim zjednoczeniu z siłami nadprzyrodzonymi fascynują w postaciach Mickiewicza, Słowackiego, Krasińskiego czy Baudelaire'a. Kilka rzeźb poświęcił Biegas pocie belgijskiemu Emilowi Verhaerenowi. Natomiast w obrazach przedstawił cały Panteon poetów — stylizowanych postaci, w powiewnych tunikach, w pozach i gestach na modłę wyobrażeń na winietach średniowiecznych ksiąg. Shakespeare, Byron, Dante, Petrarca, Goethe, Ariosto, Shelley, Hugo i inni ludzie pióra zostali przedstawieni przez Biegasa w Londynie w 1930 r. w cyklu portretów Sławnych ludzi. Maria Szeliga pisała wcześniej w albumie poświęconym Biegasowi, wydanym przez Louis Theuveny w 1906 r. w Paryżu: „Wyśmienita poezja dominuje w jego kompozycjach (...). Brata się z tymi, którzy tańczą, cierpią, marzą, którzy są żyjącym wcieleniem Piękna i Dobra. Tłumaczy ich myśl, utrwalając ją w kompozycjach przewyższających

prostą i płaską rzeczywistość, która wystarcza fotografom.” Na wystawie zostały pokazane dzieła z kolekcji prywatnych, przede wszystkim państwa Marzeny i Roberta Szustkowskich. Obecnie są one wystawione na niedawno otwartej w Warszawie stałej ekspozycji malarstwa i rzeźby Bolesława Biegasa pod patronatem Fundacji im. Bolesława Biegasa.

W lecie 2014 r. paryska publiczność miała okazję obejrzyć najcenniejsze obiekty z kolekcji kartograficznej THL-u. Mapy oraz widoki i plany miast po kilkuletniej konserwacji przez Bibliotekę Narodową w Warszawie, na nowo zinwentaryzowane i opracowane przez pana Zbigniewa Dyrdonia z Archiwum Państwowego w Krakowie, autora przyszłego katalogu map naszych kolekcji, uzupełnione historycznymi planami bitew oraz atlasami, pozwoliły na zorientowanie się w różnorodności naszych zbiorów. Wybór obiektów podyktowany był także warunkami ekspozycji, bowiem niektóre cenne, wielkoformatowe atlasy musiały pozostać w magazynowych szafach. Pokazane były przede wszystkim mapy dawne do końca XVIII w. oraz weduty, opracowane naukowo przez pana Kazimierza Kozicę, kustosa kolekcji kartograficznej Zamku Królewskiego w Warszawie.

Oprócz wspomnianych wyżej wystaw w pamięci pozostaną z pewnością fascynujące rysunki i obrazy Yoli Yolskiej, tak bardzo kobiece obrazy olejne, rysunki i monotypie Ady Rawet, Ewy Niemirowicz i Tereski Rozwadowskiej, a także dawne fotografie Stanisława Filberta Fleury'ego (Wilno i okolice) z kolekcji Muzeum Narodowego w Gdańsku oraz Stanisława Szalaya (miasta i wieś polska) z prywatnej kolekcji pana Witolda Zahorskiego czy też rysunki i kolaże Witolda Januszewskiego (dwóm ostatnim wystawom poświęcamy poniżej osobne artykuły).

■ Anna Czarnocka

• ODKRYJMY PONOWNIE STANISŁAWA SZALAYA

W dniu 19 listopada 2014 r., w murach Biblioteki Polskiej, odbył się wernisaż wystawy polskiego fotografa pochodzenia węgierskiego, Stanisława Szalaya. Ten artysta jest dziś jeszcze słabo znany szerokiej publiczności, dlatego pragniemy poniżej przedstawić jego postać.

W historii polskiej fotografii początku XX w., Stanisław Szalay zajmuje specyficzne i ważne miejsce. Jego życie zawodowe jest trudne do odtworzenia, gdyż posiadamy mało danych na ten temat. Rodzina Szalaya osiadła w Polsce, gdyż jego ojciec Adam wziął udział w Powstaniu Listopadowym 1830 r. Stanisław był zafascynowany sztuką fotograficzną od najmłodszych lat. Przez całe życie był gorącym propagatorem tej sztuki, którą sam uprawiał i jednocześnie tłumaczem licznych książek na temat technik fotograficznych istniejących w tamtym okresie. Był właścicielem

sklepu fotograficznego na ul. Marszałkowskiej 110 w Warszawie, a także posiadał zakład na ul. Chmielnej. Kolejne jego atelier znajdowało się w Al. Jerozolimskich 34, gdzie mieści się dzisiaj słynna rotunda. Stanisław Szalay był więc w ówczesnej Warszawie profesjonalistą w swojej dziedzinie o znaczącym rozgłosie. Wiemy, że urodził się w 1867 r., ale nie znamy dokładniejszych szczegółów co do daty i miejsca urodzenia.

Warto podkreślić, że ożenił się w kwietniu 1896 r. z Heleną Skłodowską (1866-1961), jedną ze starszych siostr Marii Skłodowskiej-Curie. Helena była nauczycielką i aktywną działaczką na polu oświaty >>>



Od lewej do prawej: Gdańsk, targ rybny; Górale nad Wisłą; Żagłówki na Wiśle; Warszawa – pielgrzymi w drodze do Częstochowy
Zdjęcia pochodzą z archiwum Witolda Zahorskiego

publicznej, uczestniczyła także w ruchu emancypacyjnym kobiet. W 1897 r. urodziła im się córka Hanna, która zmarła w wieku 41 lat.

Stanisław Szalay współpracował z fotograficznym pismem „Światło”. Równolegle interesował się książkami wydawanymi w różnych krajach europejskich. W 1899 r. przetłumaczył z niemieckiego *Anleitung zur Photographie (Wstęp do fotografii)*, którego autorem był Włoch Giuseppe Pizzighelli, znany badacz wyspecjalizowany w procesie wywoływania zdjęć przy użyciu soli platynowej. Został także jednym z założycieli, a następnie asesorem Warszawskiego Towarzystwa Fotograficznego przekształconego w 1907 r. w Polskie Towarzystwo Przyjaciół Fotografii. W 1901 r. wydał mały przewodnik zatytułowany *Przepisy dla fotografów miłośników i zawodowych*, w którym tłumaczy, że ta publikacja ma na celu: „przedstawić wszystkim tym, którzy zajmują się fotografią liczne reguły, (...) które mogłyby im ułatwić pracę pod kątem praktycznym”. Dodaje, że wybrał „reguły, eksperymentowane przez siebie, lub zarekomendowane i rozwinięte przez ważnych profesjonalistów w Polsce lub zagranicą”.

Widać więc wyraźnie, że Szalay pragnął podzielić się z szerszą publicznością swoją wiedzą z dziedziny rozwoju fotografii europejskiej.

Artysta został członkiem-protektorem Kasy Emerytalnej i Pomocy dla Fotografów – pierwszej organizacji zawodowej zrzeszającej członków tego zawodu. Był również członkiem Komisji Fotograficznej przy Polskim Towarzystwie Chorograficznym.

W styczniu 1904 r. Szalay dołączył do komitetu redakcyjnego pisma „Fotograf Warszawski”, które wychodziło od stycznia 1904 r. do lipca 1911 r., jak również od stycznia 1912 r. do lipca 1914 r., kiedy jego działalność została przerwana z powodu wybuchu Pierwszej Wojny Światowej. W piśmie tym opublikował kilka cykli artykułów na różne tematy, na przykład: „Fotografowanie przy sztucznym świetle” czy też „Sposób pigmentowy”. W tym samym roku 1904, wydał książkę pod tytułem *Pierwsze zasady fotografii*, a w roku następnym przetłumaczył z niemieckiego i wydał *Podręcznik fotografii praktycznej. Przewodnik dla amatorów i zawodowców* autorstwa Ernsta Vogla, syna słynnego wówczas fotochemika i fotografa Hermanna Wilhelma Vogla.

W pierwszych latach XX w. prowadził przedsiębiorstwo fotograficzne i litograficzne na ul. Marszałkowskiej 110, pod szyldem „Szalay Grünhauser” (na początku współpracując z drukarzem, litografem i fotografem Edmundem Grünhauserem). Później zainstalował

nawet pod tym samym adresem swój „Skład materiału i produktów fotograficznych – Stanisław Szalay”.

Ponadto w 1912 r. wziął udział w Warszawie w ważnej wystawie fotograficznej zatytułowanej *Krajobraz Polski* i wydał w 1914 r. książkę *Jak fotografować? Wskazówki dla początkujących amatorów fotografii*. Sukces tej książki był tak wielki, że wydanie zostało wznowione trzykrotnie między 1914 r. i 1930 r.

Stanisław Szalay zmarł w Warszawie 25 stycznia 1920 r., w wieku 52 lat. Został pochowany na warszawskich Powązkach. Jego sklepy zostały zamknięte po kilku latach. Dwanaście lat później jego rodzina przekazała jego archiwa do biblioteki przy Polskim Towarzystwie Przyjaciół Fotografii w Warszawie. Interesujący jest fakt, że mała część zdjęć na szkle znajdujących się w jednym z jego sklepów została przypadkowo odnaleziona w rzymskim mieszkaniu moich rodziców na początku lat 2000. Kolekcja ta była w bardzo dobrym stanie konserwacji, zakupiona od nieznannej osoby w latach sześćdziesiątych. Zawiera 183 negatywy (Szalay posiadał prawdopodobnie ponad 25 000 klisz, ponumerowanych i dokładnie zatytułowanych), które cudem przeszły przez gehennę Drugiej Wojny Światowej i przez okres stalinowski. Podkreślimy, że znane Muzeum Historii Fotografii im. Walerego Rzewuskiego w Krakowie posiada zaledwie około dwudziestu zdjęć pochodzących z atelier Szalaya (kieruję tutaj moje podziękowania za współpracę do pani Magdaleny Skrejko z tego muzeum).

Po raz pierwszy, od 19 listopada do 18 grudnia 2014 r., kilkadziesiąt wzruszających zdjęć zostało pokazanych na wystawie w Towarzystwie Historyczno-Literackim/Bibliotece Polskiej w Paryżu. Powiększone dzięki talentowi fotografa Jean-Marc’a Mosera, pozwoliły nam one odbyć wyjątkową podróż w kierunku definitywnie minionej przeszłości. Jak możemy zauważyć na kilku fotografiach dołączonych do tego numeru „6 quai d’Orléans”, Szalay pokazuje nam, z pasją i miłością, różnorodność ziem polskich tamtej epoki: wszechobecną naturę, czyste i spokojne miasta, ale również i osoby niezmiernie nas wzruszające, bo żyjące w warunkach radykalnej biedy i w większości świadome, że bez wątpienia chodziło o jedyne zdjęcie ich życia.

Stanisław Szalay zasługuje na to, by być lepiej znany w Polsce. Obecnie są podejmowane próby w kierunku zorganizowania kolejnych wystaw na jego cześć w tym kraju. Miejmy nadzieję, że te projekty dojdą do skutku.

■ Witold Zahorski

• WITOLD JANUSZEWSKI — „WRÓCIMY”

W dniach od 26 marca do 18 kwietnia 2014 r. Biblioteka Polska w Paryżu gościła wystawę rysunków i kolaży Witolda Januszeńskiego zatytułowaną *Vibrations. Œuvres sur papier*, zorganizowaną przez Towarzystwo „Lez’arts interventions” dzięki inicjatywie jej prezesa, Varvary Basmadjian oraz córki artysty, Aldony Januszeńskiej.

Zwiedzający wystawę mieli okazję przypomnieć sobie nie tylko sylwetkę artysty i odkryć wyjątkowy wybór jego prac wykonanych w różnorodnych technikach od figuracji po abstrakcję liryczną, ale również zobaczyć niektóre z jego najwcześniejszych dzieł graficznych zamieszczonych na łamach unikatowego czasopisma „Wrócimy”.

Biblioteka Polska w Paryżu posiada wszystkie numery tego wyjątkowego ze względów historycznych pisma. Było ono przeznaczone dla internowanych żołnierzy polskich i przez nich redagowane w Livron koło Caylus, w departamencie Tarn i Garonne, na terenie nieokupowanej Francji, w latach 1940-1943. Nawiązując do wspomnianej wystawy, proponujemy w niniejszym artykule zaprezentować ten mało znany periodyk oraz przypomnieć sylwetkę jednego z jego współtwórców — Witolda Januszeńskiego. Artysta urodził się w Grodnie w 1915 r. (dzisiejsza Białoruś) w rodzinie o żywych tradycjach polskich i następnie, w 1939 r. ukończył studia malarskie w Warszawie. Nie odgadłby wtedy, w jakich okolicznościach rozwinię się jego talent.

Jako uczestnik kampanii wrześniowej przybył po jej klęsce do Francji, gdzie działał w ruchu oporu w ramach sieci Monika. Gdy został osadzony w obozie w Livron, tam właśnie w 1940 r. dał pierwsze świadectwo swojemu artystycznemu powołaniu, projektując okładkę pierwszego numeru „Wrócimy”. Januszeński syntetycznie ujął los i marzenia polskiego żołnierza: czarne litery tworzące nazwę pisma wpisane są za drut kolczasty. Jak na ocalałych fotografiach z tego okresu, litery przypominają zniewolonych, lecz wyprostowanych i pełnych nadziei ludzi.

W lewym górnym rogu okładki rysuje się sylwetka bociana — polskiego symbolu wierności i przywiązania do własnego gniazda — kraju, do którego pragnie się powrócić. W tym kontekście tytuł „Wrócimy” nabiera dodatkowego znaczenia.

Rodzi się zatem pytanie, jak to było możliwe, aby we Francji Vichy w warunkach wojennych, Polacy uzyskali zgodę na wydawanie pisma podkreślającego etos wolności i wzywającego do walki z okupantem? Wiele odpowiedzi znajduje się na łamach tego wojskowego piśmka, skromnego formą, ale niezłomnego duchem:



Ilustracja Witolda Januszeńskiego w „Wrócimy” © THL/BPP

„Dzięki przychylności francuskich władz obozu w Livron nasze czasopismo może się tu ukazywać, za co serdecznie dziękujemy. Szczególnie wdzięczni jesteśmy komendantowi Normand, którego życzliwość umożliwiła powstanie naszego pisma.”

W numerze 3, „Camp de Livron”, z 28 grudnia 1940 r. w rubryce „Pro domo Sua” czytamy:

„Tygodnik „Wrócimy” powstał w Camp de Caylus w sposób dość nagły i niespodziewany. Przypadek zdarzył, że na terenie obozu zetknęło się ze sobą kilka jednostek, z których każda z osobna niewiele mogłaby zdziałać, natomiast — zespolone w ścisłą gromadę, uzupełniły się tak dobrze, że ostatecznie potrafiły się zdobyć na wysiłek, w wyniku którego wybuchło czasopismo...”

Poza redaktorami naczelnymi — Józefem Łobodowskim i Henrykiem Palmbachem — z piśmem związanych było wielu autorów i współpracowników. Żołnierze sami odbijali pismo na powielaczu, administrację i kasę prowadził Józef Dubiniewicz, a okładki i wkładki — jak nazywane były grafiki, rysunki, karykatury — wykonywał wyżej wspomniany redaktor artystyczny gazetki, Witold Januszeński. Swoją funkcję sprawował do momentu ucieczki z obozu i wydania numeru 11 z roku 1943. Był autorem projektu okładki pisma, oraz zawartych w nim jedenastu grafik i trzech rysunków tuszem. Periodyk ukazywał się głównie po polsku, ale nie zabrakło w nim również artykułów w języku francuskim. Już samo przywołanie kilku tytułów wprowadza w klimat i zakres poruszanych tematów. Były one związane z życiem codziennym w obozie i ze sprawami dotyczącymi historii Polski czy współczesnymi wydarzeniami wojennymi: „Modlitwa żołnierska”, „W imię czego walczymy”, „Pogrzeby”, >>>

„Rosja i my”, „Widzenia” pióra J. Łobodowskiego; „Perspektywy wojenne”, „Śmiertelne grzechy Europy”, „Kampania wrześniowa” S. Kuryłły; „Dzieci narodu wojennego” H. Palmbacha, „Zajęcie Paryża” W. Pelca; czy „Wspomnienia z Narwiku” J. Spiechowicza.

Stały dodatek humorystyczny „Pszonki”, a przede wszystkim grafiki Witolda Januszewskiego, były duchowym i zarazem fizycznym śladem żołnierskiego oporu wobec tragicznej rzeczywistości wojny.

Gdy zabrakło w obozie pierwszych twórców pisma, pracę ich jak sztandar podtrzymywali inni.

W numerze 12 z 12 sierpnia 1943 r., czytamy:

„(...) straciliśmy Jacka Stworę i Witolda Januszewskiego, autora wszystkich ilustracji „Wrócimy”; obydwaj poszli szlakiem Łobodowskiego, chwala Bogu, że z lepszym od niego szczęściem.

Tak więc, jedni z nas jeszcze pod starami, a inni już pod nowymi namiotami. W każdym razie, dokąd tylko będzie to słusznym i możliwym, nasze „Wrócimy” trzymać się będzie namiotu francuskiego.”

Mimo pozódkłych stron i upływu przeszło 70 lat, głos poezji i refleksji przechowany na kartach tygodnika zawarł w sobie i ocalił coś więcej: prawdę tamtych czasów i energię ludzi wciąż dzięki temu żywych. Przeglądając pismo trudno oprzeć się wrażeniu, że W R Ó C I L I – są obecni wśród nas, spadkobierców wolności, o którą tak walczyli i w której odzyskanie nie wątpili.

Komendant Normand za swoją działalność, między innymi za ukrywanie materiałów wojskowych w grotach i galeriach powstałych w wyniku wydobywania fosfatu w Causse, został wywieziony do Buchenwaldu, gdzie zginął 15 listopada 1943 r. By upamiętnić postawę tego oficera w 1945 r. przemianowano nazwę obozu w Livron na Camp LCL Normand.



Witold Januszewski obejmujący Józefa Łobodowskiego

■ *Magdalena Głodek*



Od lewej do prawej:

Witold Januszewski - 4^w

Józef Łobodowski - 6^w

Zdjęcia zrobione w obozie w Livron obok Caylus w Tarn i Garonne, pochodzące z archiwum rodziny Januszewskich.

• WYSTAWA *MINIONE ZWIERCIADŁEM JUTRA* ZORGANIZOWANA PRZEZ THL-BPP

Towarzystwo Historyczno-Literackie od ponad półtora wieku pełni funkcję strażnika pamięci polskiego dziedzictwa narodowego. Na przestrzeni czasu zamierzenie to realizowało zarówno w sensie dosłownym – gromadząc dzieła, nośniki idei wolnościowych, jak i przenośnym – starając się ocalić od zapomnienia bogactwo kulturowe minionej epoki.

Wystawa *Minione zwierciadłem jutra* to kompozycja powstała z ponad stu elementów pochodzących z XIX-wiecznych kolekcji Towarzystwa Historyczno-Literackiego/Biblioteki Polskiej/Muzeum Adama Mickiewicza (THL/BPP/MAM). Jej inauguracji towarzyszyła uroczystość wpisania zbiorów na międzynarodową Listę „Pamięci Świata” UNESCO. W związku z tym, wieczór wernisażowy poprzedziło uroczyste odsłonięcie tablicy pamiątkowej przez Prezesa THL-u, prof. Kazimierza Piotra Zaleskiego. W wydarzeniu wzięli udział między innymi: Dyrektor Generalny UNESCO, Irina Bokova, Ambasador Polski we Francji, Tomasz Orłowski, a także reżyser Krzysztof Zanussi. W swym przemówieniu Dyrektor Bokova zwróciła uwagę na fakt, iż tytuł wystawy w widoczny sposób łączy się z wartościami reprezentowanej przez nią instytucji. Ambasador Orłowski przypomniał historię THL-u, bezprecedensową na tle historii polskiej emigracji. Podkreślił przy tym wartość przechowywanych tutaj zbiorów. Do właściwej części wieczoru wprowadziła zebranych komisarz wystawy, pani Ewa Rutkowska.

Dzieła zebrane w ramach tej ekspozycji, podzielone na swego rodzaju „wyspy tematyczne”, nawiązują zarówno do wielkich wydarzeń historii Polski – takich jak Powstanie Listopadowe (1830-1831), detronizacja cara czy uchwała o barwach narodowych, jak i do życia codziennego minionych czasów (tak w Polsce jak i we Francji). Historia Artura Sienkiewicza i jego listów przekazywanych żonie drogą balonową podczas okupacji Paryża przez Prusaków w 1870 r., doskonale zachowany zielnik, a także albumy „libri amicorum”, zawierające różnorodne formy ekspresji artystycznej: wiersze, autografy muzyczne (Bacha, Beethovena, Haydna, etc.), a także miniatury dzieł plastycznych, to tylko niewielki fragment starannie wyselekcjonowanego zbioru.

Wieczór wernisażu, wzbogacony wieloma dyskusjami, zakończył się wspólnym koktajlem.

Wystawa była dostępna dla zwiedzających od 13 czerwca 2014 r. do 1 czerwca 2015 r.

■ *Magdalena Bazeli*

1. Odsłonięcie tablicy pamiątkowej przez Ambasadora Tomasza Orłowskiego, Profesora Kazimierza Piotra Zaleskiego; i Dyrektora Irinę Bokovą;

2. i 3. Wystawa *Minione zwierciadłem jutra* © THL/BPP



Dziękujemy hojnym dobroczyńcom, którzy wsparli Towarzystwo Historyczno-Literackie w roku 2014

Podajemy jedynie nazwiska osób prywatnych, których darowizna przekroczyła kwotę 100 €.

Od 100 do 499 €

Pani Wiesława DUBROEUCQ, Państwo Anna i Erazm LIPIŃSCY, Państwo Anna i Jean MESNET,
Pani Blanka MACHNICA, Pan Andrzej NIEWĘGŁOWSKI, Pani Wirydianna REY, Pan Bruno WICEK,
WSPÓLNOTA POLSKO-FRANCUSKA, POLISH CITY CLUB

Od 500 € do 4 999 €

Pani Isabelle d'ORNANO, Pan Michel MARKIEWICZ,
Pan Jean MEDRALA, Pan Patrice MORACCHINI, Pani Edwige TYSZKIEWICZ

Powyżej 5 000 €

Pani Ann MACLACHLAN-ZALESKI, Pan Kazimierz Piotr ZALESKI



Ministerstwo Nauki
i Szkolnictwa Wyższego



Rzeczpospolita Polska
Ministerstwo
Spraw Zagranicznych

Działalność THL-u jest wspierana przez Fundację Zygmunta Zaleskiego,
Polskie Ministerstwo Nauki i Szkolnictwa Wyższego
i Ministerstwo Spraw Zagranicznych Rzeczypospolitej Polskiej.

PROŚBA O WSPARCIE



Biblioteka Polska w Paryżu, założona w 1838 roku, jest jedną z najważniejszych instytucji propagujących polską kulturę poza granicami kraju. Zarządzana przez Polskie Towarzystwo Historyczno-Literackie, stowarzyszenie użyteczności publicznej, daje ona aktywne świadectwo obecności Polski w europejskim dziedzictwie kulturowym.

Dziś instytucja ta potrzebuje Państwa pomocy, by kontynuować swoją działalność i pozostać ważnym ośrodkiem wymiany kulturalnej, naukowej i artystycznej.

Każdy gest będzie dla nas wielkim wsparciem. Z góry bardzo dziękujemy za Państwa hojność i troskę o przyszłość Biblioteki Polskiej w Paryżu

DAROWIZNA DLA THL/BPP

Ja niżej podpisany (a):

nazwisko.....
imię.....
adres.....
kod pocztowy..... miasto.....
kraj..... tel.:

e-mail.....

pragnę przekazać:

- 20 € (6,80 € po obliczeniu podatku)
 50 € (17 € po obliczeniu podatku)
 100 € (34 € po obliczeniu podatku)
 kwotę.....€

Każda płatność może być potwierdzona pokwitowaniem. We Francji istnieje możliwość odliczenia 66 % darowizny od dochodu, w ramach ograniczeń prawnych.

Pragnę otrzymać potwierdzenie podatkowe.

Wpłaty dokonuję poprzez:

- załączony czek (konto francuskie) wystawiony na "SHLP"
 przelew bankowy, z dopiskiem: "Don par (nom)"
- z konta francuskiego:
N° 30056 00687 0687 000 1439 29 – HSBC
- z innego konta:
IBAN : FR76 3005 6006 8706 8700 0143 929
BIC : CCFRFRPP

podpis..... data.....

Prosimy o odesłanie wypełnionego formularza na adres:

SHLP – 6, quai d'Orléans – 75004 Paris – FRANCE

Zgodnie z francuską ustawą z dn. 6 stycznia 1978 dotyczącą technologii informatycznych i wolności osobistych, mają Państwo prawo do modyfikacji, aktualizacji lub usunięcia danych osobowych, które Państwa dotyczą.

6, quai d'Orléans



Pismo informacyjne
Towarzystwa Historyczno-Literackiego
Adres: 6, quai d'Orléans, 75004 Paris
Tel.: 01 55 42 83 83
Fax: 01 46 33 36 31
Email: quaidor@voila.fr

Dyrektor publikacji:
Kazimierz Piotr Zaleski

Koordinacja numeru:
Anna Lipińska

Tłumaczenia:
Maria Delaperrière, Justyna Jarominiak,
Anna Lipińska

Opracowanie graficzne:
Katarzyna Biedrzycka

ZDJĘCIA NA OKŁADCE:
Wystawa Biblioteka Polska w Paryżu – skarbnica kultury narodowej © Michał Józefaciuk / Senat RP
Anonimowe, *Po której stronie jesteś? Solidarność*, Paryż, 1989 r., Kolekcje THL/BPP
Odsłonięcie tablicy pamiątkowej „Pamięć Świata” przez Irinę Bokova, Dyrektor Generalny UNESCO © THL/BPP